Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 12 (60) Warszawa, 27.III.50 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

JERZY MORAWSKI

Sekretarz Zarządu Głównego ZMP, Sekretarz Komitetu Wykonawczego ŚFMD.

O pokój i lepsze życie

ŚWIATOWA Federacja Młodzieży Demokratycznej zwróciła się do innych organizacji międzynarodowych oraz do organizacji młodzieży we wszystkich krajach, aby wspólnie prowadzić walkę w obronie praw dzieci.

Wszystkie dzieci na świecie — [illegible] uchwały ŚFMD — niezależnie od ich narodowości, wyznania lub barwy skóry, winny mieć możność zdrowego i wszechstronnego rozwoju, uzyskania nauki w szkole i demokratycznego wychowania.

Obecnie jedynie w Socjalistycznym Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej dzieci mają zapewnione te warunki. Są to bowiem kraje, budujące nowe, sprawiedliwe życie — dlatego otaczają serdeczną opieką dzieci i młodzież — przyszłych budowniczych. Są to kraje niepowstrzymanego wzrostu gospodarki i kultury — dlatego z każdym rokiem polepsza się w nich położenie i warunki rozwoju dzieci.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja dzieci i młodzieży w krajach kapitalistycznych. Kapitaliści wiedzą, że nie do nich należy przyszłość krajów, w których jeszcze rządzą, i nie wykazują żadnej dbałości o młode pokolenie. Wzrost bezrobocia, głodu i nędzy w tych krajach godzi w życie i zdrowie dzieci. Pogarsza się stan szkolnictwa. Tak np. w Stanach Zjednoczonych 3 miliony dzieci w ogóle nie chodzi do szkoły.

Tragicznie przedstawia się położenie dzieci w krajach kolonialnych. W Indiach wskutek głodu i chorób umiera prawie połowa niemowląt. Na półwyspie malajskim tylko 5 proc. dzieci znajduje miejsce w szkołach. W Tunisie uczą się tylko chłopcy — dziewcząt w ogóle nie przyjmuje się do szkół.

Natomiast szeroko jest stosowany w tych krajach wyzysk pracy dzieci. Siedmio i ośmioletnie dzieci są zmuszone do ciężkiej pracy w kopalniach i na plantacjach po 10 — 11 godzin na dobę, co wyniszcza ich młody, nieprzystosowany do takich wysiłków, organizm. Nic dziwnego, że w tych krajach ludzie żyją 2 razy krócej niż w Europie.

Do tego ponurego obrazu trzeba dodać gwałtowne przygotowania wojenne, które powodują stałe pogarszanie sytuacji dzieci i młodzieży w krajach kapitalistycznych i kolonialnych. Dążenie do rozpętania nowej wojny, w czasie której dzieci i młodzież byłyby pierwszą ofiarą głodu, nędzy i spustoszeń wojennych.

Oto dlaczego trzeba wystąpić w obronie praw dzieci.

Ginący ustrój kapitalistyczny podobny jest do złego, nikczemnego potwora, opanowanego śmiertelną chorobą, który swymi zarazkami chciałby zatruć wszystko dokoła i cały świat pociągnąć za sobą do grobu.

Trzeba zniszczyć tego potwora.

dokończenia na str. 2

ROZWIĄZANIE KONKURSU

O jakiej książce marzę

Kiedy Arkady Gajdar napisał swoją książkę pt. „Timur i jego drużyna", nie było wcale timurowców, nie było Timura, nie było wielkiej akcji „Pionierzy pomagają rodzinom wojskowych".

Gajdar znał dzieci, młodzież, rozumiał ich kłopoty, zmartwienia i radości. Gajdar był przyjacielem dzieci, był nauczycielem dzieci, był wychowawcą młodzieży.

Kiedy Gajdar szedł ulicą, otaczały go od razu całe korowody przyjaciół. Pisał o tym jeden z jego kolegów:

„Co ty z nimi wyprawiasz?— pytałem zaciekawiony sympatią, jaką się cieszy u dzieci.

— Nic specjalnego — odpowiedział Gajdar.

— Jednakże... Bawisz się z nimi w jakiś specjalny sposób?

— Nie.

— Prawisz im kazania, czy też zabawiasz je?

— Nie.

— Więc, co robisz?

— Nic. Po prostu je kocham".

Te słowa Gajdara przypomniały mi się w czasie czytania prac nadesłanych na konkurs. Przypomniały mi się, kiedy z teczki wyciągałem coraz to nowe i nowe, zapisane drobnym maczkiem, prace nadesłane na konkurs pt. „O jakiej książce marzę?"

Wszyscy uczestnicy konkursu mówią o jednej podstawowej rzeczy: domagają się dobrych, ciekawych książek o naszych wielkich i pięknych czasach.

Aby móc napisać takie książki, trzeba znać nasze życie, trzeba znać życie młodzieży, trzeba je rozumieć — trzeba dzieci kochać.

Oto dlaczego przypomniałem sobie Gajdara — wielkiego pisarza dla dzieci. Dzięki temu, że znał życie, że znał dzieci, napisał książkę o Timurze. Wiedział, jakie są myśli radzieckich dzieci. Dlatego — po ukazaniu się jego książki — tysiące Pionierów poszło za przykładem Timura, za przykładem jego drużyny...

Nasz konkurs mówi o tym, że potrzeba nam jest dużo takich książek, które by pomagały tysiącom chłopców i dziewcząt żyć i uczyć się, bawić się i pracować.

Bo książka jest wielkim nauczycielem...

Nadesłane na konkurs prace zostaną przekazane polskim literatom. To, co piszecie do redakcji o waszych marzeniach, o tym że chcecie książek mówiących o naszym pięknym życiu, o bohaterach tego nowego życia — nie pójdzie w zapomnienie.

Wasze prace będą czytane. Będą omawiane. Literaci wyciągną wnioski dla siebie.

To, co piszecie do nas na konkurs — dowodzi, że jest naprawdę mało, bardzo mało książek dla młodzieży.

To, co piszecie do nas — dowodzi, że czekacie na dobre i ciekawe książki. A te książki będą. Jest już parę dobrych i ciekawych: „Chłopiec z Salskich Stepów", „Archipelag Ludzi Odzyskanych" (jeszcze nie ukazał się w wydaniu książkowym) „Krystek z Warszawy", niedługo ukaże się powieść Heleny Bobińskiej o Stalinie; znany przodownik pracy — racjonalizator pracy, Krajewski, napisał powieść o swoim dzieciństwie. Na półkach księgarń jest coraz więcej tłumaczeń z literatury radzieckiej: „Malec", „Słowo Honoru", „Los Dobosza", „Samotny biały żagiel", „Moi drodzy chłopcy". Ponownie wychodzą książki przedwojennych pisarzy postępowych — piękne dzieła Sempołowskiej: „Na ratunek", Górskiej: „Nad czarną wodą" i inne.

Z dnia na dzień jest lepiej. Z dnia na dzień pojawiają się nowe i piękniejsze książki.

Wasze i nasze marzenia o dobrych książkach zostaną spełnione. Do tego również przyczyni się nasz konkurs.

GRZEGORZ LASOTA

(Konkurs omawiamy na str. 8-ej)

Z OSTATNIEJ CHWILI

My, ZMP-owcy i harcerze pracujący w teatrzyku Kukiełek Harcerstwa Ziemi Łęczyckiej „CHATKA", dziękujemy Dyrekcji i zespołowi teatru „Baj" z Warszawy za pomoc i opiekę, jaką został otoczony nasz teatrzyk. Dnia 12 marca b.r. „Baj" wystawił bezinteresownie dla 10-cioosobowej wycieczki naszego teatrzyku sztukę E. Polaka „O starym roku i jego worze i Gustliku Kocorze", która będzie wystawiana u nas. Ubejrzenie jej ułatwiło nam pracę nad przedstawieniem, tymbardziej że otrzymaliśmy lalki i dekoracje. Dzięki nim sztuka została wystawiona lepiej i szybciej.

Mamy nadzieję, że Tetatr „Baj" nie zapomni o nas i będzie nadal wspierał nasz teatrzyk radami i pomocą.

ZESPÓŁ TEATRZYKU KUKIEŁEK HARCERSTWA ZIEMI ŁĘCZYCKIEJ „CHATKA"

W ubiegłą niedzielę nastąpiło otwarcie świetlicy „Ogniwa Brzeskiego". Znajduje się ona w suterenach szkoły. Korzystają z niej nie tylko harcerze. Co miesiąc są tutaj wyświetlane filmy naukowe dla młodzieży szkolnej.

Otwarcia świetlicy dokonał dyrektor szkoły, który życzył wszystkim dobrych wyników w pracy i w nauce. Następnie odbyła się część artystyczna, na którą złożyły się piosenki, deklamacje i tańce. Postanowiono, aby w każdą niedzielę po południu urządzać świetlicę, na którą będą się składać tematyczne pogadanki, gry i zabawy świetlicowe. W najbliższym programie przewidziany jest wieczorek o „Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej".

STANISŁAWA STEC Szkoła Ogólnokształcąca w Brzesku

10 marca na wspólnej Radzie Drużyn harcerzy i harcerek drużyny z Wełnowca postanowiły podjąć apel górnika Markiewki.

A oto ich zobowiązania.

1. Dla uczczenia Tygodnia ŚFMD przeprowadzić na terenie swych szkół masowe werbowanie młodzieży w szeregi ZHP, podnieść poziom swych drużyn pod względem ideologicznym i wychowawczym.

2. W kwietniu przygotować się do obchodu święta 1-go Maja oraz wziąć udział w zawodach sportowych.

3. Dla uczczenia święta pracy 1-go Maja otworzyć międzyszkolną świetlicę dziecięcą na terenie własnej Harcówki.

Drużyny z Wełnowca wzywają drużyny w całym kraju do współzawodnictwa.

TADEUSZ FABER, Wełnowiec

SEJM RADZI

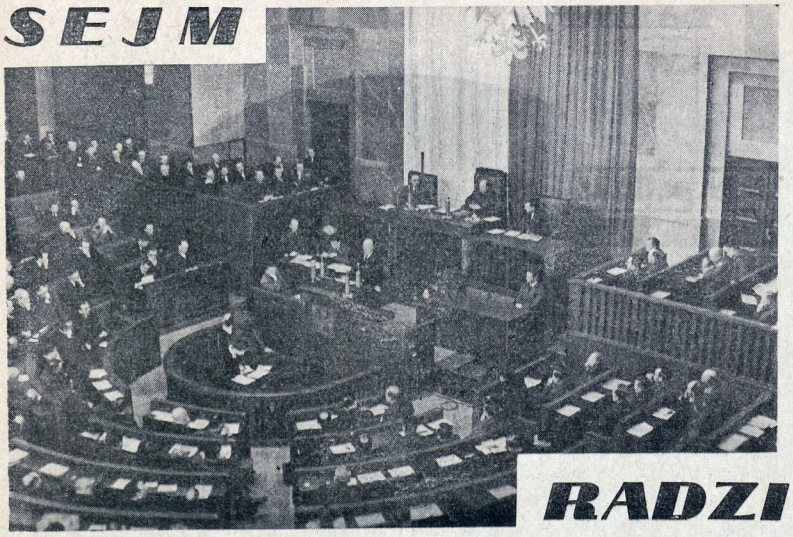

Właściwie, to ja nic z tego nie rozumiem — stwierdziłem głośno po przeczytaniu gazety z referatem Premiera Cyrankiewicza, wygłoszonym w Sejmie. — O co w tym wszystkim idzie?

Paweł, który siedział wraz ze mną w pokoju, obruszył się.

— Czego nie rozumiesz?

— Po co znosi się urząd wojewodów, prezydentów miasta, starostów, burmistrzów i wójtów? Kto będzie teraz rządził państwem, jak ich nie będzie?

— Jak to kto? Rady Narodowe będą rządzić.

— Ale Rady są już od dawna i wojewodowie są od dawna i wszystko było w porządku — więc po co ta zmiana?

— Bo właśnie nie wszystko było w porządku. Podwójna administracja była właśnie zawadą w pracy. W naszym ustroju władzę dzierżą masy ludowe z klasą robotniczą na czele. Tymczasem administracja terenowa była częściowo mianowana przez władze centralne, częściowo wybierana. Nowy system, w którym cała władza terenowa przejdzie w ręce Rad Narodowych, ma wielkie zalety. Wszyscy członkowie Rad będą wybierani. W ten sposób pełniejszy będzie udział ludzi pracy w rządzeniu państwem.

— A co będą właściwie robiły Rady?

— Bardzo wiele. Np. — nasza szkoła będzie podlegała też Radzie Narodowej. Rada będzie kontrolować działalność urzędów i zakładów na swym terenie...

— Wiesz co, Paweł? — przerwałem. — Mam wrażenie, że ten nowy system rządzenia przyczyni się do usunięcia biurokracji. Gdy wszystko będzie ujednolicone, to trudniej będzie jakiemuś urzędnikowi przetrzymywać podania w szufladzie, czy odsyłać interesanta z urzędu do urzędu. A poza tym — taka wybierana Rada Narodowa będzie się dobrze orientować, gdzie co trzeba naprawić.

— Masz rację. Oczywiście, że ten nowy system rządzenia poskromi biurokratów. Ale to jeszcze nie wszystko. Rady będą wydawać przepisy prawne dla swego terenu (oczywiście tylko w pewnych zagadnieniach). I wreszcie prawo najważniejsze — Rady będą uchwalać terenowe plany gospodarcze i terenowe budżety, a później kontrolować ich wykonanie.

To wszystko będą wykonywać wybierane przez lud Rady Narodowe. Kto więc wejdzie do nich? Przodujący robotnicy, robotnice, działacze polityczni i społeczni, nauczyciele — nasi ojcowie. Widzisz — dlatego ustawa o Radach Narodowych jest dalszym krokiem w kierunku zwiększenia udziału mas ludowych w rządzeniu państwem.

— Skąd ty to wszystko wiesz, Paweł?

Paweł odpowiedział z pewną nutą wyższości: — Byłem na posiedzeniu Sejmu.

— I jak to wygląda?

— Bardzo ciekawie. W dużej, pięknej sali siedzą posłowie. Posiedzeniu przewodniczy Marszałek Sejmu, Wł. Kowalski. Jeden z posłów referuje projekt ustawy, a później w dyskusji zabierają głos inni. Ustawa, zanim wejdzie pod obrady Sejmu, jest opracowywana w odpowiedniej Komisji Sejmowej. Tam posłowie ją tak układają, aby była jak najsłuszniejsza, jak najlepiej wyrażająca interesy ludu. Bo przecież posłowie — to też przedstawiciele ludu. Robotnicy, uczeni, chłopi, działacze partyjni i państwowi, przedstawiciele młodzieży — z tych ludzi składają się nasi posłowie. Dlatego każda ustawa służy interesom całej ludności. Sejm radzi — to znaczy u nas — przedstawiciele narodu radzą nad polepszeniem życia ludzi pracujących w Polsce.

Zróbcie kiedyś u was w szkole wycieczkę do Sejmu. Trzeba się zapoznać z jego pracą.

— Oczywiście, że zrobimy — odpowiedziałem i otworzyłem gazetę, aby jeszcze raz przeczytać referat Premiera Cyrankiewicza.

O pokój i lepsze życie

dokończenia ze str.: 1

Dzieci i młodzież mają potężnego obrońcę — światowy obóz demokratyczny, wielki front obrońców pokoju. Setki milionów ludzi, zjednoczonych w walce o pokój ,walczy zarazem o prawa do życia i rozwoju wszystkich dzieci. Wielkim bodźcem w tej walce są zdobycze dzieci Związku Radzieckiego i krajów demokratycznych, które wskazują, że można uczynić życie dzieci i młodzieży twórczym i szczęśliwym i zapewnić im radosne dzieciństwo.

Latem bieżącego roku odbędzie się Międzynarodowa Konferencja w obronie praw dzieci, która ustali program tej walki.

A jeszcze przed konferencją, w dniu 1 czerwca, będziemy obchodzić Międzynarodowy Dzień Dziecka, jako dzień walki o pokój i lepsze życie dla wszystkich dzieci.

W walce o pokój i lepsze życie, w miarę swych sił i możliwości, czynny udział biorą same dzieci i młodzież szkolna. Tak np. w Vietnamie dzieci walczą jako łącznicy przy oddziałach armii wyzwoleńczych. We Włoszech i Francji dzieci biorą udział w manifestacjach przeciw wojnie. W obchodach Światowego Tygodnia Młodzieży wezmą udział miliony dzieci we wszystkich krajach.

Szczególnie czynny i aktywny udział powinny brać w tej walce dzieci polskie i nasza młodzież szkolna. Ponieważ w naszej ludowej ojczyźnie mamy już wszelkie warunki niezbędne, aby uczyć się, aby poznawać prawdę w społeczeństwie, aby wychowywać się na dzielnych pracowników, czynnych bojowników pokoju i socjalizmu.

Dlatego też w czasie Światowego Tygodnia Młodzieży i w przygotowaniach do Międzynarodowego Dnia Dziecka wszystkie drużyny harcerskie i wszyscy uczniowie powinni przyjmować postanowienia, jak polepszyć swoją naukę w szkole, jak pomóc w budowie naszego kraju, jak postępować w domu i w szkole, wśród starszych i wśród rówieśników, aby wzmacniać siły naszej ludowej Ojczyzny i przyśpieszać wykonanie naszego planu 6-letniego.

Robotnicy chińscy pracują przy odbudowie swojej ludowej ojczyzny. Pracują we wszystkich gałęziach produkcji. Praca w szwalni także nie jest lekka, ale zapału dodaje przeświadczenie, że jest się gospodarzem swej fabryki. (Foto Film Polski).

A w ten sposób pomagać kolegom i rówieśnikom, cierpiącym pod uciskiem kapitalistycznym i kolonialnym.

W ten sposób pomagać w światowej walce o pokój i lepsze życie dla wszystkich.

JERZY MORAWSKI

PRASA PIONIERSKA PISZE

OTO CO PISZĄ PIONIERZY RADZIECCY O WYBORACH w ZSRR.

W niedzielę obudziłam się wcześnie — jeszcze czóstej nie było. Od razu przypomniałam sobie: dzisiaj jest święto. Chciałam, żeby mama i tata poszli jak najwcześniej głosować i obudziłam ich. Zaczęli przygotowywać się do wyjścia, a ja pobiegłam na pocztę. Spotkałam ciotkę Marusię, przywitałam się z nią. Okazało się, że ciotka już chodziła głosować na towarzysza Mołotowa.

Tego dnia było mi bardzo wesoło. Kiedy przyszliśmy na punkt wyborczy, powiedziano nam:

— Dzień dobry.

— Witamy was w dniu radosnego święta!

Na punkcie wyborczym było dużo pięknych kwiatów, grała orkiestra.

W naszym leningradzkim okręgu wyborczym głosowano na tow. Malenkowa i tow. Bułganina.

Mama powiedziała, że jest bardzo zadowolona z głosowania na takich ludzi. Widziałam, że wszyscy są zadowoleni. Dużo osób nawet nie wchodziło do kabin, tylko od razu wrzucało kartki wyborcze do urn. My z mamusią weszłyśmy do kabiny. Mama wzięła długi, ostry ołówek i dopisała w rogu kartki, że głosuje nie tylko na tow. Malenkowa i tow. Bułganina, ale także i na tow. Stalina.

Za osiem lat i ja będę głosować na Towarzysza Stalina!

Z początku nie chciałam wcale opuścić miejsca wyborów. Tak tam było dużo ludzi i muzyki. Obok mnie szli i szli — wojskowi, studenci, robotnicy; i jeden wysoki jegomość z wąsami i brodą wyglądający na profesora przyprowadził dzieci. A dzieci było tu niemało. Wiele z nich przyszło bez dorosłych.

Tego dnia chciałam zrobić coś dobrego. Przyszła głosować staruszka, tałca ledwo, ledwo idąca. Była rada, że może jeszcze tutaj z innymi głosować. Pomogłabym jej wejść po schodkach, ale inni już jej pomogli.

Na obiad przyszli do nas goście i przy stole wszyscy opowiadali, kto na kogo głosował.

Ojciec powiedział, że mimo iż nazwiska delegatów są różne, wszyscy głosowaliśmy za naszą Partią, za Stalinem.

Dzień ten, to jeden z najszczęśliwszych dni w moim życiu. Myślę, że i dla innych był on równie szczęśliwy.

Nina Birjukowa
uczennica 4-ej klasy
165 Moskiewskiej Szkoły

ŚWIAT i MY

W niedzielę 19 bm. zakończyły się w Sztokholmie obrady Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Brało w nich udział 150 delegatów z 34 krajów świata. Polska uzyskała dodatkowo miejsce w stałym Komitecie. Nowym członkiem został wybrany Leon Kruczkowski, przewodniczący Związku Literatów Polskich. W delegacji polskiej uczestniczył kol W. MATWIN — przewodniczący ZG ZMP. Kongres potępił zbrodniczą politykę imperialistów amerykańskich i metody straszenia bombą atomową.

Kongres stanął na stanowisku, że rząd, który użyje broni atomowej w celach wojennych, uznany będzie za rząd zbrodniczy.

*

W czasie trwających obrad sejmowych została podjęta uchwała o przejęciu przez Państwo wielkich majątków kościelnych, czyli tzw. dóbr martwej ręki. Zwrócono uwagę na to, że duża część tych majątków leżała odłogiem, że robotnicy tam żyli przeważnie w złych i krzywdzących warunkach, a niższe duchowieństwo zmuszone było do upokarzającej wprost uległości wobec wyższych władz kościelnych. Przejęcie przez Państwo dóbr martwej ręki i stworzenie Funduszu kościelnego zlikwiduje wyzysk i złą gospodarkę w majątkach kościelnych oraz zabezpieczy całe duchowieństwo na wypadek choroby i starości.

*

We Włoszech wzmaga się ruch rewolucyjny mas chłopskich i robotniczych. Zastraszony tym reakcyjny rząd de Gasperiego zabronił chłopom zajmowania leżącej odłogiem ziemi obszarniczej, zakazał odbywania zgromadzeń, wieców i demonstracji, a także powziął uchwałę o zwiększeniu liczby policji.

Te represje jednakże nie skutkują. W ostatnim okresie Partia Komunistyczna Włoch znacznie wzmocniła swe siły.

W wielu instytucjach biurokracja i wadliwe rozplanowanie zajęć przyczynia się do opóźnienia wykonania planu.

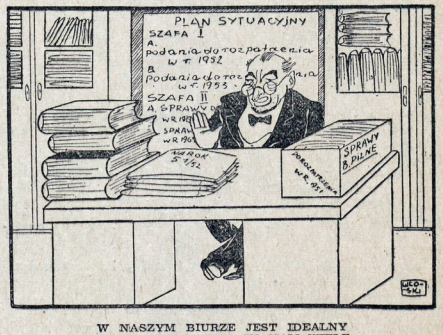

W NASZYM BIURZE JEST IDEALNY PORZĄDEK, ZAJĘŁO TO NAM WIELE CZASU, ALE ZA TO SPRAWY NAWET PILNIE ZOSTANĄ ZAŁATWIONE JUŻ... W 1951 R.

Serdeczne braterskie listy

Z całej Polski napływają do Naczelnictwa listy drużyn, hufców, pojedyńczych harcerek i harcerzy, skierowane z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży do Pionierów Radzieckich, (niektóre pisane po rosyjsku), do dzieci z pionierskich organizacji Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier, Albanii, Rumunii, Chin Ludowych i Demokratycznych Niemiec. Prawie wszystkie są ciekawie napisane, mówią o codziennej pracy, radościach i kłopotach naszych drużyn. Celem tych listów było nawiązanie bliższej, serdecznej przyjaźni między dziećmi, które myślą tak samo i dążą do tego samego. I dlatego podajemy kilka ciekawych wyjątków. Większość z Was pewnie też wysyła podobne listy.

Nasza szkoła zrobiła wystawę prasy pionierskiej — mówią dziewczynki stojące przed fotogazetką.

I tak harcerze ze szkoły podstawowej Nr. 1 ze Stalowej Woli (woj. Rzeszów) piszą do pionierów radzieckich:

...„Chcemy poznać się z Wami i zaprzyjaźnić. Interesują nas Wasze zajęcia i Wasze zabawy. Staramy się wzorować na Was i uczyć od Was. Jesteśmy dumni, że powiększamy szeregi demokratycznej młodzieży."

Bardzo miły liścik napisali nasi **koledzy z III kl. szk. podst. we wsi Brandwica, pow. Tarnobrzeg:**

„Pragniemy, aby nasz list doszedł do dzieci z „Domu Pionierów". Wiemy, że ten Dom jest własnością dzieci radzieckich, które mogą się tam uczyć, bawić i pracować. Wiemy też, że tam dzieci urządzają przedstawienia, wyświetlają filmy i mają wypożyczalnię zabawek. O tym wszystkim dowiedzieliśmy się z książki, ale chcemy i prosimy, żeby napisały nam jeszcze o tym dzieci, które należą do Pionierów i chodzą do tego Domu. Jesteśmy młodszymi harcerzami, a naszym Domem jest nasza szkoła. Posyłamy Wam nasze harcerskie Czuwaj."

Harcerki ze Słupska w woj. Szczecińskim piszą:

...„Z wielką przyjemnością piszemy do Was. Interesujemy się Wami, jako naszymi najbliższymi i najserdeczniejszymi przyjaciółmi, interesujemy się Waszym pięknym krajem. W szkole uczymy się o Związku Radzieckim, lecz chciałybyśmy także, abyście Wy napisali nam jeszcze więcej o nim. Napiszcie zwłaszcza o okolicy, w której mieszkacie, uczycie się, pracujecie i bawicie się. My uczymy się pilnie języka rosyjskiego i już wkrótce będziemy mogły korespondować z Wami w języku rosyjskim. Umiemy też wiele Waszych pięknych piosenek. Pragniemy zawrzeć z Wami przyjaźń."

Wiele listów jest przeznaczonych do pionierów Czechosłowackiej Republiki. Oto fragmenty jednego z nich:

...„Drużyny harcerskie ze szkoły podstawowej w Miłocicach, pow. Miastko, przesyłają Wam, drodzy Koledzy - pionierzy czecho słowaccy, serdeczne pozdrowienia. Bardzo interesujemy się Waszym krajem zdążającym tak jak i my do Socjalizmu. Wiemy, że w tym roku obchodziliście radośnie drugą rocznicę utworzenia ludowego rządu Waszej Republiki Ludowej. Tak samo Wy, jak i my — wchodzimy w skład frontu pokoju opartego o Związek Radziecki. Drużyny nasze niedawno powstały, ale z zapałem bierzemy się do pracy, by wziąć udział w budowaniu Socjalistycznej Polski. Łączą nas wspólne cele. Najważniejszym z nich jest walka o trwały pokój na świecie."

Chociaż nie znamy jeszcze dobrze języków jakimi posługują się nasi koledzy - pionierzy z ZSRR, krajów demokracji ludowej czy Demokratycznych Niemiec, lubimy przeglądać ich prasę, widzieć jak pracują, jak się uczą i bawią.

W MARSZU

ZACZYNAMY PRACE W OGRÓDKU SZKOLNYM

Gdy tylko ziemia rozmarznie i obeschnie już tak, że można ją kopać (nie przylepia się do szpadla) — zabieramy się do przygotowania ogródka.

Zaczniemy od **zaplanowania, co i gdzie w nim posiejemy.** Miejsca mamy niewiele — a chcemy przecież mieć i dużo kwiatów do przystrojenia szkoły i rośliny, na których można prowadzić obserwacje oraz doświadczenia, i wreszcie — młodą rzodkiewkę „na drugie śniadanie". Trzeba więc tak urządzić ogródek, aby wszystko w nim zmieścić.

Po brzegach i przy ścieżkach zaplanujemy rabatki z kwiatami, głębiej będzie „ogród warzywny".

Z wszystkimi zaczynającymi pracę w ogródku zawieramy od razu umowę: cały nasz kawałek ziemi to nie zwyczajny sobie **ogródek, to nasz „zakład doświadczalny", w którym poznamy życie roślin i nauczymy się uzyskiwać jak najlepsze plony.**

Pierwsza rzecz, jaką się zajmiemy — to „przyśpieszenie wiosny". Nie możemy zażądać od słońca, aby wiosna rozpoczęła się wcześniej. Możemy jednak przyśpieszyć ją zakładając inspekty.

Na słonecznym oknie w skrzynce z cienkich deseczek przygotujemy „ogród". Ziemię weźmiemy dobrą, inspektową. Wysiewamy w niej już teraz nasiona kapusty, pomidorów itp.

Nasiona kupujemy w Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej lub u ogrodnika w PGR.

Wypróbujemy teraz, czy kupione nasiona kiełkują. Na spodku położymy próbkę (50 sztuk) nasion owiniętych mokrym gałgankiem. Ogórki, kapusta, groch, „zbudzą się" i wykiełkują już po trzech dniach, pomidory — na szósty dzień, a pietruszka dopiero na siódmy. Jeśli w tym czasie nie ukażą się kiełki, to dowód, że siać ich nie warto. Wypróbowane nasiona możemy już teraz wszystkie namoczyć do siewu. Dopiero kiedy wykiełkują, posiejemy je w wilgotną ziemię w skrzynkę. Przyśpieszymy w ten sposób wzrost roślin.

Słyszeliście na pewno o zdobyczach uczonych radzieckich — wynaleźli oni jeszcze inny, lepszy sposób na przyśpieszenie plonu. Wypróbujcie go w Waszym ogródku. Roślina rozwijając się przechodzi szereg okresów, a pierwszy z nich naukowo nazywa się „stadium jarowizacji". Nasiona kapusty, marchwi, pietruszki potrzebują w tym czasie wilgoci i niskiej temperatury. Dostarczymy im tego. Namoczymy je najpierw biorąc na kieliszek nasion 3/4 kieliszka wody. Dopóki nie ukażą się kiełki, trzymamy nasiona w ciepłym pokoju (15—20 stopni), potem dopiero poddajemy je jarowizacji. Polega to na przechowaniu wykiełkowanych nasion (marchew, cebula 10—15 dni, kapusta 20 dni) w zimnym miejscu, najlepiej na śniegu lub lodzie, owiniętych w mokre gałgany. W ten sposób jeszcze przed siewem przejdzie roślina pierwsze stadium życia, co przyśpieszy plon o 10 do 15 dni.

Doświadczenia z jarowizacją, prowadzone na dużą skalę w ZSRR, u nas są dopiero zaczęte. Wypróbujcie opisany tu prosty sposób.

Zofia Wilska

U nas jest tak ...

Komenda Hufca Poznań — Miasto zorganizowała w porozumieniu z Inspektoratem Szkolnym konkurs na najlepiej wyglądającą pod względem porządku i czystości szkołę.

Konkurs obejmuje czystość klas, ich wygląd estetyczny, porządek w szatniach, umywalniach, na korytarzach, czystość osobistą uczniów oraz propagowanie higieny i porządku w szkole (gazetki, plakaty, napisy itp.).

Specjalna Komisja (członek Komendy Hufca, drużynowa lub drużynowy i czwórka harcerzy) obejrzy wszystkie szkoły swojej dzielnicy i zgłosi do Komendy Hufca Poznań — Miasto najlepszą z nich pod względem czystości.

Ireneusz Mnich
Poznań

W Żyrardowie w sali rekreacyjnej gimn. i lic. ogólnokształcącego odbyło się **uroczyste nadanie czerwonych chust drużynom 21 MHD i 4 ZDH.**

Na uroczystość m. in. przybył także przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, członkowie komendy hufca i liczni goście.

W części artystycznej wystąpił zespół składający się z harcerzy obu drużyn. Śpiewano kilka piosenek młodzieżowych, wykonano także tańce ludowe, które goście przywitali hucznymi oklaskami.

Wymienione drużyny są na terenie hufca Żyrardów pierwszymi, którym tak uroczyście dano czerwone chusty.

Jerzy San.
Żyrardów

17 WDH w Warszawie pracuje pod opieką koła ZMP przy 11-letniej szkole im. Stefanii Sempołowskiej. **Aktywistki ZMP opiekują się poszczególnymi zastępami, wygłaszają pogadanki, pomagają w pracy i nauce.**

Drużyna dobrze pracuje, harcerki biorą czynny udział w akademiach szkolnych, pełnią dyżury na korytarzu oraz stałe dyżury w czasie lekcji w sali robót, gdzie są odpowiedzialne za porządek. Dbają o kąciki czystości, opiekują się także młodszymi dziewczętami w czasie przerw. Zamiast bezmyślnych gonitw po korytarzu, przepychania się czy podstawiania nóg, co często jest powodem wypadków, harcerki organizują zabawy zajmując w ten sposób młodszych. Opiekują się też szatnią, gdzie pomagają najmłodszym ubierać się i rozbierać.

Z pracy tej wyróżniają się **dh dh Kalińska i Sztachelska** przychodzące kilkanaście minut przed lekcjami.

W czasie przerw czynna jest świetlica, w której można poczytać rozmaite pisma.

W ramach akcji „R" harcerki robią **wiele różnych pomocy naukowych dla młodszych klas.**

Waldemar Makowiecki
Warszawa

Uczniowie i uczennice VII klasy szkoły podstawowej Nr 5 w Zamościu nie mieli dotychczas w swojej szkolnej świetlicy elektrycznego oświetlenia. VII klasa postanowiła salę zelektryfikować.

Zorganizowano wieczór artystyczny, a osiągnięty dochód (około 5 tysięcy zł) **przeznaczono na ten cel.** Prawie cały program wieczoru, który udał się i podobał zebranym, przygotowali sami uczniowie i uczennice.

Stanisław Marczuk
Zamość

Z CODZIENNEJ PRACY

Na jednej z ostatnich odpraw **komendy Hufca w Ostrowiu Wlkp.** padła myśl przystąpienia do pracy racjonalizatorskiej. Projekt ten podobał się wszystkim. Został więc utworzony **„zespół racjonalizatorski",** który ma za zadanie **rozpatrywanie projektów zgłoszonych przez harcerzy.**

Dobre systemy (na każdym polu pracy organizacyjnej) będą wprowadzone w pracy całego hufca.

W ten sposób pomyślane **współzawodnictwo usprawnień** przyniesie niewątpliwie niejeden dobry system pracy, który powstanie z doświadczeń codziennej pracy harcerskiej.

B. Bojanowski
Ostrów Wlkp.

A teraz radosny komunikat przysłany redakcji przez **kol. Stanisława Łopaciuka z hufca Starachowice:**

„W przeciągu trzech ostatnich miesięcy Hufiec ZHP w Starachowicach założył 60 drużyn wiejskich w bardzo odległych terenach.

Dużą pomoc otrzymaliśmy od powiatowego aktywu Związku Młodzieży Polskiej".

Widać, że hufiec starachowicki w rzetelnej pracy realizuje hasło umasowienia harcerstwa.

Rzetelnie pracują także druhowie z Powsina. **Na zdjęciach widzicie ich podczas pomocniczych robót wiosennych w miejscowym PGR-ze.**

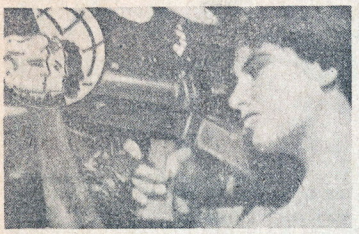

□ W Algerze w rzemieślniczej szkole budowlanej w Bone 113 uczniów strajkowało pół dnia protestując przeciwko warunkom w jakich żyją.

□ W Indiach 1300 aresztowanych patriotów rozpoczęło w więzieniu strajk głodowy. W czasie strajku został zamęczony działacz indyjski, Kasim Naqui, członek Rady Kongresu Indyjskich Związków Zawodowych. Zmarł on na skutek zastosowania siłą sztucznego odżywiania.

W Indiach policja przy najmniejszej okazji napada na lud używając broni, pałek i gazów łzawiących. Tak dzieje się w Kalkucie czy Bombaju.

□ W Vietnamie walka trwa.

Coraz więcej uczciwych ludzi we Francji nie chce brać udziału w tej brudnej wojnie. Algierczyk tymbardziej nie chcą walczyć przeciw swym braciom w Vietnamie. Ale „sprytni" koloniści francuscy znajdują i na to sposób. Korzystając z biedy i bezrobocia usiłują werbować żołnierzy do korpusu ekspedycyjnego płacąc po tysiąc franków za każdy kilogram ciała. Po raz pierwszy zastosowali tę barbarzyńską metodę w Południowym Algerze.

— Po przybyciu do Vietnamu zostaniecie zważeni — mówią zachęcająco — i otrzymacie po tysiąc franków za każdy kilogram ważego ciała, a więc 60 tysięcy franków za 60 kg wagi. Oficerowie ci musieli jednak uciec się do pomocy policji, by uchroniła ich przed pobiciem, na które dobrze zasłużyli.

Koloniści francuscy mają także „doskonałe metody" w stosunku do tych, którzy nie chcą walczyć przeciw armii wyzwoleńczej Vietnamu i brać udziału we wszystkich okrucieństwach. Oto co pisze Aleksander Lepan, żołnierz francuskiego pułku kolonialnego:

„Było nas kilkunastu. Ukryliśmy się na uboczu. W południe zaczęto nas szukać. Po odnalezieniu kazano nam przez trzy godziny chodzić dokoła podwórza. W tej porze mamy zwykle odpoczynek, gdyż temperatura jest po prostu nie do wytrzymania. Na domiar okrucieństwa kazano nam na ramionach nosić worki od 40—50 kilogramów napełnione tłuczonymi cegłami. Cegły nas kaleczyły. Płynęła krew zmieszana z potem... Tego jeszcze nie dość. Co cztery lub pięć metrów sierżant uderzał nas bykowcem. Niektórzy kolegy padali mdlejąc. Bito ich dopóki nie wrócili do przytomności. Dwóch kolegów z Normandii już się nie podniosło".

Solidarność ludu francuskiego z narodem Vietnamu jest jednak silniejsza od okrucieństw imperialistycznych bandytów.

Oto odezwa Młodzieży Demokratycznej Holandii, tej samej Holandii, której rząd wydalił ze swych granic delegację Światowego Komitetu Obrońców Pokoju:

„Koledzy z Indonezji, słuchajcie Głosu Pekinu, słuchajcie głosów Konferencji Związków Zawodowych Azji, Konferencji Kobiet Azjatyckich. To są głosy wolności i walki. My będziemy tę walkę popierać ze wszystkich sił.

„Niech żyją żołnierze holenderscy, którzy więzieniem płacą za swoją odwagę. Niech żyje walcząca młodzież Indonezji!"

ZBIÓRKI CORAZ CIEKAWSZE

W szkole Nr 1 mieści się nasza świetlica harcerska. Zwykle mamy zbiórki we wtorki i czwartki. W czwartek dnia 2.III. br. miałyśmy zbiórkę z druhną Łakomą, naszą drużynową. W tym dniu, jak zresztą zwykle, zebrało się dużo harcerek. Każda miała wyznaczoną pracę, wszystkie były zajęte.

Praca nasza została podzielona na trzy grupy. Pierwsza grupa wykonywała rysunki do gazetki ściennej, druga grupa wyszukiwała ze „Świata Młodych" artykuły nadające się do naszej gazetki i opowiadała ich treść. Trzecia grupa robiła wykaz, w którym zapisywać się będzie codziennie, które dziewczęta mają brudne ręce.

Podczas zbiórki również śpiewałyśmy piosenki, było bardzo wesoło. I co najważniejsze, zbiórki nasze zaczynają się nam coraz bardziej podobać i zachęcają nas do dalszej pracy w drużynie. Ciekawe jesteśmy, czy inne drużyny mają też tak przyjemne zbiórki i czy są z nich zadowolone.

My — młodsze harcerki, piszemy ten list, aby wszyscy dowiedzieli się o naszej pracy, a tym samym po to, aby zachęcić tych, którzy jeszcze nie napisali nic o swojej drużynie, do napisania do „Świata Młodych".

Violetta Gajos
Elżunia Widera
Krystyna Makowska

Harcerki z drużyny młodszej przy Szk. Nr. 1 w Dąbrowie Górn.

„Promyk"

Spółdzielnia Uczniowska „Promyk" przy szkole Podstawowej w Szufranowej została otwarta w dniu zjednoczenia Ruchu Robotniczego — 15.XII.48 r.

Na jednym z zebrań członkowie omawiali działalność istniejącego SKO. Uczennice Czesława Szymańska i Maria Góra powiedziały, że dzięki wpłatom do SKO mogły później zakupić dla siebie podręczniki szkolne.

Ze sprawą oszczędzania wiąże się zbiórka odpadków. Spółdzielnia w marcu i kwietniu będzie zbierać złom żelazny, makulaturę, tłuczkę szklaną i stare szmaty.

Marzec i kwiecień to miesiące sanitarno - porządkowe. Młodzi spółdzielcy wezmą udział w konkursie na najczyściejszą zagrodę wiejską.

Z kolei omawiano na zebraniu sprawę sadownictwa. Opiekun drużyny harcerskiej podjął się przeprowadzić krótki kurs szczepienia drzewek owocowych. Walka z chwastami, w związku z nadchodzącą wiosną, to również pole do pracy dla młodzieży szkolnej.

Potem wywiązała się dyskusja nad kwestią czytelnictwa. Uzgodniono, że biblioteczka międzyorganizacyjna powinna być lepiej zaopatrzona w broszury i czasopisma młodzieżowe i dziecięce.

W związku ze zbliżającym się tygodniem ŚFMD, zebrani zobowiązali się do:

a) regularnego uczęszczania do szkoły i na zebrania organizacyjne;

b) higieny osobistej i czystości w szkole;

c) zlikwidowania stopni niedostatecznych przez samopomoc koleżeńską.

Współzawodnictwo podjęte będzie jako czyn 1-majowy i zakończy się w III kwartale, tj. 15 kwietnia.

Leśniak Leopold
Hufiec Rzeszów - Miasto

Robią nawet prometry

Częstochowski Ośrodek Metodyczny znajduje się w pięknej willi przy ulicy Waszyngtona. Wchodzimy do wnętrza tętniącego życiem Ośrodka. Już na wstępie słyszymy znaną melodię: „Pieśń o Braterstwie". To przygotowania do tygodnia ŚFMD.

Świetlica jest ubrana godłami ŚFMD oraz organizacji pionierskich. Ale idźmy dalej. Zebranym w przyległej sali przyszłym „lekarzom" i „lekarkom" nie przeszkadza wcale śpiew kolegów i koleżanek. Patrzą na ręce „instruktorki zdrowia", kol. Tyras Aliny, która pokazuje, jak należy bandażować skaleczoną rękę. Po kolei próbują tego wszyscy. Przyglądamy się młodej adeptce „sztuki lekarskiej", Marysi Frukses, która stara się opatrzyć „skaleczoną" nogę małej Halinee. W korytarzach grupa młodych elektromonterów, naprawia przerwaną gdzieś na suficie linię.

— Musi być jeszcze dziś światło, z powodu jego braku nie dokończono wczoraj prac w stolarni — mówi zastępowy, Heniek Ciura, z 26 drużyny.

Drzwi do stolarni są otwarte. W niezbyt obszernym pomieszczeniu pracuje paru chłopców. Zgrzyt piłek i hebli wskazuje na to, że praca jest w pełnym toku. Na pytanie, co robią, pada fachowa odpowiedź instruktora stolarni, kol. Jerzego Kopryny:

— Przygotowujemy części drzewne do pirometrów. Resztę zrobimy w ślusarni. Za parę dni przeniesiemy się do większego pomieszczenia. Dopiero wtedy praca pójdzie pełną parą. Na razie mamy tylko jeden warsztat, ale z czasem będzie ich więcej.

Obok tokarni montuje się ślusarnię, do której narzędzia dopiero co przywieziono z Warszawy.

Na ścianach modelarni lotniczej wiszą wykresy, konstrukcje samolotów i szybowców. Wszystkie miejsca przy stolikach są zajęte. Młodzi „władcy przestworzy" zręcznie przebierają nożyczkami wycinając swe „maszyny" z kartonu.

— Obecnie — informuje instruktor modelarni i jednocześnie zastępca kierownika Ośrodka, kol. Niechwiadowicz — tak chłopcy jak i dziewczęta, których również dużo pracuje w modelarni, robią kartonowce, do których dodają jedynie „belkę" drzewną. Wkrótce jednak przerzucimy się na prace poważniejsze z drzewa i bambusu. Ambicją naszą jest wzięcie udziału w zawodach modelarskich Ligi Lotniczej i zajęcie w nich jak najlepszego miejsca.

Pozostałby jeszcze do zwiedzenia dział Wychowania Fizycznego. Tutaj, po skończonym niedawno kursie wychowania fizycznego dla sprawnych, pracuje na razie „sztab" z kol. Borkiem i kol. Górecką, którzy opracowują zagadnienia dotyczące igrzysk wiosennych oraz plan urządzenia boisk.

Opuszczamy tętniący życiem i gwarem Ośrodek.

Marian Szymański Częstochowa

DLA dzieci

— Czy do Waszej klasy nie chodzi przypadkiem dziewczynka, która ma zawsze czystą bluzeczkę, porządnie uczesane włosy, pocerowane pończochy, spódnicę bez jednej plamy i ani śladu brudu za paznokciami?

— Jest. Ta dziewczynka sama prasuje i czyści swoje ubranie — dba o swój wygląd zewnętrzny, dba o estetykę.

Estetyka w życiu codziennym to bardzo ważna rzecz. Pomyślało o tym nasze państwo i przy Ministerstwie Przemysłu Lekkiego powstało Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji. Ostatnio BNEP zorganizował pokaz racjonalnego ubioru młodzieży w wieku szkolnym. Na zdjęciu — model ubrania dla dziewczynki.

FILM POMAGA W NAUCE.

W Państwowej Szkole Ogólnokształcącej w Busku-Zdroju ruch. Młodzież spieszy na film. Ale nie do kina a na salę gimnastyczną, na „swój" naukowy film.

Filmy naukowe, chociaż niedźwiękowe, cieszą się wśród młodzieży olbrzymim powodzeniem.

Przed salą stoi grupa chłopców z VIII klasy czekając na rozpoczęcie filmu.

— Ale, bracie, taki film to rzeczywiście pomoże w nauce. Przecież to również akcja „R".

Wypowiedź ta, wysłuchana na korytarzu, dostatecznie chyba tłumaczy powodzenie filmów. Bo filmy są naprawdę pożyteczne i ciekawe. „Budowa wszech świata", „Połów ryb na Atlantyku", „Zwierzęta w ZOO", „Skroplone powietrze", „Budowa ucha", „Wielkie piece" — oto niektóre tytuły filmów.

Film w szkole to wielka pomoc w nauce, to dobrze zrozumiana akcja „R".

Artur Galązka
Busko - Zdrój

ELIMINACJE MŁODZIEŻOWYCH ZESPOŁÓW AR TYSTYCZNYCH ZMP

Już późną jesienią 1949 r. rozpoczęły się w wielu powiatach eliminacje młodzieżowych zespołów artystycznych ZMP. Łączyło się to ze Zjednoczeniem Stronnictw Ludowych.

W styczniu odbywały się eliminacje w skali wojewódzkiej, a teraz, w marcu, w Warszawie w ramach tygodnia ŚFMD organizuje się eliminacje centralne. Tydzień ŚFMD zakończony będzie akademią w Teatrze Polskim, w której udział wezmą wyróżnione zespoły.

W eliminacjach będzie brać udział około 50 zespołów teatralnych, wokalnych, instrumentalnych, tanecznych, w tym kilka zespołów dziecięcych.

W następnym numerze „Świata Młodych" podamy Wam wyniki tych eliminacji. Przeczytacie również w naszym piśmie reportaż na ten temat. A w tajemnicy możemy Wam szepnąć, że Dziadzio Chmiel już temperuje ołówki, którymi zrobi rysunki do reportażu.

MAJĄ JUŻ SWEGO PRZODOWNIKA

Każdy, kto idzie wieczorem ulicą Długosza w Nowym Sączu, zatrzyma się chwilę przed niepozornym jednopiętrowym budynkiem, na którym jest napis: „ZHP Komenda Hufca".

Z jego wnętrza dobiega przygodnego przechodnia gwar głosów dziecięcych, czasem beztroska piosenka i stuk, odgłosy piłowania...

Gdyby wszedł do środka, ujrzałby najpierw kilkunastu rozbieganych, pełnych życia chłopców względnie dziewcząt, a potem warsztat stolarski, szafy pełne różnych narzędzi stolarskich i stos materiałów do obróbki.

Na ścianie zaś oczy jego uderzyłby napis: „Pracą budujemy Socjalizm". Byłaby to pierwsza sala „Ośrodka Pracy Dziecięcej" przy Kom. Hufca ZHP w Nowym Sączu.

Ośrodek został utworzony niedawno, bo 22 stycznia br. Mieści się w trzech salach przy ul. Długosza nr 11 i posiada następujące działy: techniczny, ślusarski, tokarski i radiotechniczny oraz introligatornię i stolarnię łącznie z modelarnią.

Młodzież sama wyrabia tu niektóre przedmioty użytku domowego, naprawia je itp. Oczywiście, że nie są one jeszcze doskonałe, ale ważne jest, że dzieci uczą się pracować.

Mimo, że Ośrodek istnieje niezbyt długo, ma on już swego przodownika pracy. Jest nim zastępowy, druh H. Jaśkowiak, z 2 Nowosądeckiej Drużyny Harcerzy. Nie ma dnia, w którym nie byłby w Ośrodku. Nie przeszkadza mu to wcale w nauce. Pracuje również społecznie pełniąc funkcję zastępowego w drużynie. Na pewno w przyszłości będą z niego i innych przodujących w pracy dobrzy zetempowcy.

K. Zamoński Nowy Sącz

W jednym SZEREGU

Do redakcji przyszedł list od harcerek i harcerzy z Udorpia w powiecie Bytów, woj. Szczecińskie.

Szkoła w Udorpiu znajduje się w dużym, murowanym budynku. Uczy się tutaj 6 klas.

„Wieś nasza pierwsza w powiecie organizuje spółdzielnię produkcyjną — pisali. — My wszyscy chcemy pomóc w tym naszym rodzicom, dlatego też staramy się dobrze uczyć i pracować solidnie w organizacji".

— I dlatego u nas we wsi **organizuje się spółdzielnię produkcyjną** — powiedziała Ania Falat z III klasy, **żeby ludzie mogli razem pracować. Wspólnie zrobi się lepiej i szybciej.**

— Jeden człowiek nie zawsze może zebrać żyto na czas i deszcz mu je zmoczy — dodała Krysia Pyrówna.

Zaczęliśmy rozmawiać o warunkach domowych, o pracy rodziców, o projektach na przyszłość. Dowiedziałam się, że matka Stasi Bartoszewicz, która pierwsza przystąpiła do spółdzielni , została teraz wyróżniona w powiecie za pracę w Kole Gospodyń. Dowiedziałam się, że tatuś Jurka Moroza, co ma 2 ha ziemi, prowadzi świetlicę gromadzką, w której zbiera się codziennie młodzież, by posłuchać radia, poczytać książki, a teraz nawet świetliczanie przygotowują przedstawienie pt. „Wesele Jagny". Jurek to sprytny i wesoły chłopak. Szkoda tylko wielka, że z nauką bywa czasem na bakier.

— Nasza drużyna może jeszcze nie bardzo dobrze pracuje — powiedział — ale my wiemy już, jakie są cele harcerstwa.

Ja chcę walczyć o socjalizm i o pokój tak, jak pionierzy radzieccy. Wszyscy byliśmy bardzo zacie kawieni, gdy delegacja z naszej wsi wyjeżdżała do Związku Radzieckiego, by zobaczyć, jak tam wyglądają spółdzielnie produkcyjne.

Właśnie tatuś Jadzi Skwarkówny, który we wsi jest sołtysem i aktywistą PZPR, brał udział w tej delegacji. To tatuś tej samej małej Jadzi, która wiedziała, dlaczego Kazimierza Jaśmientowicza wyrzucili spośród członków spółdzielni. **Jadzia wiedziała, że tam nie mogą należeć próżniacy, więc nie dziwiła się, że nie wszystkich ogół chce przyjmować. Przecież być członkiem spółdzielni produkcyjnej — to honor.**

Rozumieją to dzieci z Udorpia, chcą razem z rodzicami stanąć w pierwszym szeregu budowniczych. I dlatego trzynastoletnia Zosia Kargulówna, córka małorolnego chłopa, działacza partyjnego, mówi z przejęciem:

— Dlatego zapisałam się do harcerstwa, bo tu **będę mogła pomagać w budowaniu spółdzielni produkcyjnej. Tylko przez spółdzielnię produkcyjną możemy zetrzeć w Polsce ślady wyzysku. NIE CHCEMY PANOWANIA OBSZARNIKÓW.** Moi rodzice nie będą musieli jak dawniej pracować w pocie czoła, by nas wyżywić.

— Wszyscy będą sobie naprawdę równi — dodaje Krysia Mazurek. Rodzice nie będą się potrzebowali martwić, bo każdy dostanie sprawiedliwie za swoją pracę.

Tylko Pietrek Hawrylak martwi się, że będzie musiał pracować i nie pozwolą chodzić mu do szkoły. Ale wszystkie dzieci wiedzą od razu, że to nieprawda, że Pietrek słuchał wrogich plotek. I dowiaduję się kolejno, że we wsi było 30 analfabetów, a teraz nie ma ich wcale, że nawet najmłodsi mają opiekę w przedszkolu, które prowadzi dzielna zetempówka, kol. Bielecka. A muszę dodać, że już przedtem kol. Zofia Jakubowska, pracująca w spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, powiedziała mi, że w projekcie jest tu żłobek, pralnia i piekarnia.

— Ja to bym zaraz po skończeniu szkoły zapisał się do spółdzielni — mówi Janusz Bucki z V klasy, który ma bardzo dobre stopnie i dlatego powierzono mu prowadzenie drużyny. Jak się człowiek uczy, to rozumie, że spółdzielnia przynosi dobrobyt. Dlatego właśnie powinniśmy pogłębiać swoją naukę. **Dobrze pracująca spółdzielnia będzie siłą, która stoi na straży pokoju przeciw podżegaczom wojennym.** To tylko bogaczom może nie podobać się, bo chodzi im o własną ziemię, a nie o dobro wszystkich.

Opiekun Janusza sam ma 13 ha, ale chłopcu nie pozwala nawet iść na zbiórki mówiąc tylko, że „buty do nauki a nie głupstw". Teraz dowiaduję się także, dlaczego dziesięcioletni sierota, Staś Świderek, ma tak okropnie pokaleczone ręce. Gospodarz jego, Gliszczyński, właściciel 14 ha ziemi, ma z niego najtańszą siłę roboczą. Można „to" przecież i bić, bo się nie poskarży, a zapomogę przeznaczoną dla chłopca zagarnąć do własnej kieszeni. Taki na pewno nie czeka na spółdzielnię produkcyjną, w której własną pracą zarobić trzeba na życie.

— Chcemy, żeby w naszej wiosce nie było wyzyskiwaczy — dodaje jeszcze Janusz. My już dzięki szkole nie jesteśmy ciemni, jak dawniej nasi rodzice i rozumiemy, co jest dobre, a co złe. **(Bat)**

W SPRAWIE NOWEGO PRAWA

W dalszym ciągu dyskusji przychodzą listy także od starszych kolegów zetempowców. Podajemy jeden z nich:

„Od 1945 roku byłam harcerką. W roku 1947 zwolniono mnie z harcerstwa dlatego, że zapisałam się do Związku Walki Młodych. Gdy spytałam, dlaczego mnie zwolniono, odpowiedziano mi: „Druhno, wy jesteście członkiem ZWM".

Niektórzy ówcześni instruktorzy w tym okresie nienawidzili młodzieżowych organizacji postępowych — i usiłowali w tej niechęci wychowywać dzieci. Dziś jestem członkiem Zarządu Koła ZMP. Jestem szczęśliwa, że w Polsce Ludowej jest już nowe harcerstwo, które nic nie łączy z badenpowelizmem, które będzie miało nową odznakę ściśle związaną z naszymi ideałami: pracą i walką" — **pisze koleżanka Halina Bretsznejder z Warszawy.**

A teraz cytujemy fragmenty zbiorowego listu harcerek z zastępu „Hafciarek" ze szkoły podstawowej nr 15 w Krefowie. **Druhny te są uczennicami czwartej klasy:**

„Nie możemy się doczekać na nową odznakę. Ta odznaka, która jest na okładce „Świata Młodych" bardzo nam się podoba, bo jest podobna do znaczka ZMP.

Bardzo czekamy **na prawdziwe Prawo i Przyrzeczenie harcerskie,** takie co mówiłoby o naszej pracy i o walce o pokój i wolność wszystkich narodów.

Pozdrawiamy wszystkie dzieci z całego świata, których rodzice są robotnikami i chcą, żeby było lepiej!"

List podpisało 14 harcerek.

Również zbiorowy list przysłało **20 drużynowych i instruktorów harcerskich z hufca Ostróda** (Chorągiew Warmińsko-Mazurska).

„My, drużynowi hufca Ostróda, zebrani na zbiórce szkoleniowej w dniu 19.II.50 r. stwierdzamy, że dotychczasowa odznaka, Prawo i Przyrzeczenie nie odpowiadają nowej ideologii harcerstwa.

Były one dostosowane do ustroju kapitalistycznego i są sprzeczne z dążeniami naszych rodziców robotników, chłopów i inteligencji pracującej, którzy budują Polskę Socjalistyczną.

W związku z tym **domagamy się zmiany Prawa, Przyrzeczenia i odznaki harcerskiej.**

Chcemy jak najszybciej przyrzec, że pracą i nauką obronimy pokój i zbudujemy nową, sprawiedliwą Polskę Socjalistyczną".

I znowu piszą **najmłodsze harcerki z kl. IIIa i IIIb szkoły podstawowej Nr. 35 z Gdańska — Oliwy:**

„Nowa odznaka bardzo nam się podoba, gdyż jest symbolem dzieci robotników i chłopów połączonych przez harcerstwo. Odznaka mówi nam, **że mamy się dobrze uczyć i pracować dla dobra naszej kochanej Polski Ludowej.** Myślimy, że inne drużyny też napiszą, czy im się podoba nowa odznaka".

Inne drużyny także piszą, **coraz więcej przychodzi zbiorowych** listów. Piszą i najmłodsze harcerki i harcerze, piszą starsi zetempowcy, instruktorzy harcerscy, piszą nawet drużyny młodszoharcerskie (zuchowe).

Zamieszczamy jeden z ciekawszych projektów nowej odznaki. Projekt przysłał Hufiec Lwówek Śląski.

Co 7 dni KALENDARZ

19.III. 1943 r. zginęła bohatersko w szpitalu na Pawiaku, po walce z bronią w ręku z agentami gestapo, założycielka Związku Walki Młodych i pierwsza jego przewodnicząca — Hanka Sawicka. Hanka jest jedną z najpiękniejszych postaci naszego rewolucyjnego ruchu młodzieżowego.

Całe życie Hanki, to ciężka, pełna poświęcenia walka o urzeczywistnienie socjalizmu. Już w okresie przedwojennym, jako studentka, rozpoczyna swoją pracę społeczną i polityczną. W okresie okupacji początkowo organizuje pomoc dla więźniów politycznych i uchodźców. Jednak nie poprzestaje na tym. Działa w organizacjach podziemnych. W 1942 r. wstępuje do PPR-u i zaczyna organizować Związek Walki Młodych. W niezwykle trudnych warunkach zakłada konspiracyjną drukarnię i przystępuje do wydawania „Walki Młodych", której jest pierwszym redaktorem naczelnym.

We wspomnieniach towarzyszy pozostała Hanka jako serdeczna, zawsze roześmiana, bezpośrednia, pełna poświęcenia bojowniczka - bohaterka.

Przypominamy wam daty historyczne, o których w miesiącu kwietniu należy pamiętać. Na pewno przydadzą wam się one przy robieniu gazetek ściennych klasowych czy też ogólnoszkolnych.

Niektóre z nich niewątpliwie wykorzystają także zastępy czy drużyny na swoich zbiórkach poświęcając choć kilka minut na ich omówienie.

3.IV.1849

zmarł jeden z największych mistrzów słowa polskiego — **Juliusz Słowacki.** Ubiegły rok był właśnie między innymi rokiem Słowackiego. Przypomnijcie sobie w jakich to wierszach z wielką odwagą piętnował **poeta antypolskie stanowisko Watykanu,** który popierał „Święte Przymierze" naszych zaborców.

W kwietniu

harcerstwo przygotowuje się do wielkiego konkursu pieśni rewolucyjnych. Będziecie śpiewali także znaną wam na pewno wszystkim pieśń robotniczą **„Czerwony Sztandar".** Warto przypomnieć, że właśnie **3.IV. 1848 r. zmarł** autor „Czerwonego Sztandaru" — **Bolesław Czerwiński.**

4.IV.1794 r.

odbyła się wielka bitwa pod Racławicami, sławna z bohaterstwa chłopstwa polskiego, które pod wodzą Tadeusza Kościuszki zwyciężyło armię carskiego zaborcy.

6.IV.1812 r.

urodził się wybitny rewolucyjny demokrata rosyjski, przyjaciel Polski, współpracujący z polskim ruchem postępowym, **Aleksander Hercen.** Uczycie się o nim na pewno w szkole.

9.IV.1947

Wiaczesław Mołotow, jeden z najbliższych współpracowników i uczniów Wielkiego Stalina, wicepremier Zw. Radzieckiego, w odpowiedzi na wrogie przemówienie Marshalla przeciwko naszym zachodnim granicom oświadczył: **„Granica polsko-niemiecka nie podlega dyskusji".**

12.IV.1945

zmarł prezydent USA **Franklin Roosevelt.** Rządy po nim objął prez. Truman, zdecydowany wróg wszystkiego co postępowe, narzędzie w rękach wielkiego, imperialistycznego kapitału amerykańskiego.

14.IV.1786 r.

urodził się polski działacz demokratyczny, **Walerian Łukasiński.**

14.IV.1930 r.

zmarł tragicznie najwybitniejszy, **rewolucyjny poeta radziecki,** Włodzimierz Majakowski. Poetę tego dobrze znacie, utwory jego są w Polsce bardzo popularne, służą za wzory dla naszej nowej poezji.

18.IV.1892 r.

urodził się **Prezydent Rzeczypospolitej — Bolesław Bierut.**

19.IV.1882 r.

zmarł Karol Darwin, wielki uczony - przyrodnik.

19.IV.1943 r.

wybuchło powstanie w getcie warszawskim. Bohaterscy powstańcy zostali pokonani przy pomocy samolotów i broni pancernej. Getto uległo zagładzie. Przypomnijcie sobie film pt. „Ulica Graniczna".

24.IV.1945 r.

został podpisany historyczny, otwierający nowy etap w dziejach Polski, układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską a Związkiem Radzieckim.

23.IV.1870 r.

urodził się genialny twórca pierwszego na świecie państwa socjalistycznego — Włodzimierz Iljicz Lenin.

Dzieciństwo KAROLA ŚWIERCZEWSKIEGO było trudne. Matka chodziła na posługi, ojciec był giserem. Mieszkali wtedy w Warszawie na Kaczej. Na Kaczej właśnie urodził się Karol — w r. 1896.

Mającego kilkanaście lat chłopca bieda zmusiła do szukania pracy. Został metalowcem. Wstąpił do organizacji robotniczej, walczącej o niepodległość i sprawiedliwość społeczną. Był to początek drogi, którą szedł przez całe życie.

W czasie Wielkiej Rewolucji Październikowej walczy Karol w szeregach Czerwonej Gwardii. W walkach umacnia się jego charakter — żołnierza i rewolucjonisty. Czerwona Armia dała mu stopień oficerski i wyszkolenie wojskowe.

W latach 1936—38 widzimy gen. Świerczewskiego w Hiszpanii. Gen. Walter (bo taki był jego pseudonim) wiedział, że sprawa polskich mas robotniczych jest ściśle związana z międzynarodową walką klasy robotniczej, że na polach Hiszpanii toczy się walka o Polskę Ludową.

Gdy wiosną 1943 r. w ZSRR zaczyna powstawać Armia Polska, gen. Świerczewski, jako jeden z pierwszych, przybywa na miejsce formowania się polskich oddziałów. Na wyzwolonej ziemi polskiej tworzy się w r. 1944 Druga Armia Polska. Dowódcą jej jest gen. Świerczewski. Armia ta forsuje Nysę, dociera do Drezna i Pragi Czeskiej.

W rok później, w r. 1946, uchwałą KRN Gen. Świerczewski zostaje mianowany Drugim Wiceministrem Obrony Narodowej. Jest przy tym członkiem Komitetu Centralnego PPR. Bierze czynny udział w życiu społecznym i politycznym kraju.

28 marca 1947 r. zginął śmiercią żołnierza. Padł z ręki zdradzieckich bandytów faszystowskich podczas inspekcji garnizonów w województwie rzeszowskim.

NO PASARAN!

10-LETNI Francisko i jego brat Antonio mieszkają na poddaszu jednej z tych ruder, jakich mnóstwo jest na przedmieściach nie tylko Barcelony, ale i wielu hiszpańskich miast. Prycza, mały żelazny piecyk i dwa garnki — oto ich gospodarstwo. Zresztą — jak na hiszpańskie warunki — Francisko i Antonio nie mieszkają znowu tak źle. W każdym z hiszpańskich miast tysiące ludzi w ogóle nie ma mieszkań. Mieszkają na ulicy — zresztą nie dlatego, że w Hiszpanii brak mieszkań — jedynie dlatego, że nie mają czym zapłacić za czynsz. W każdym mieście hiszpańskim, a szczególnie w Barcelonie, jest dużo wolnych mieszkań; tylko, że czynsz za nie wynosi od 100 do 250 pesetów miesięcznie. Tymczasem — jeśli brat małego Francisko, Antonio, zarabia 200 pesetów — to tylko dlatego, że jest bardzo silny i może unieść większy ciężar niż inni tragarze. Ci inni zarabiają mniej. No, a jeszcze, jeżeli się weźmie pod uwagę, że kilo kartofli kosztuje 6, a kilo chleba aż 12 pesetów... Jeżeli więc weźmie się to wszystko pod uwagę, to nie będziemy się dziwić, że Francisko jada tylko raz na dzień, że Francisko ubiera się w łachmany, że Francisko ma gruźlicę, że w ogóle połowa hiszpańskiej młodzieży choruje na tę straszliwą chorobę. Hiszpanie nie dziwią się zresztą nędzy, która jest rzeczą najzwyklejszą pod płomiennym słońcem ich ojczyzny. Znają dobrze jej przyczyny.

*

Zdarzyło się to we czwartek. Jak każdego innego czwartkowego popołudnia maleńka izdebka Antonia była pełna ludzi i duszącego dymu z papierosów.

Antonio stał tuż pod oknem, żeby wykorzystać ostatnie blaski dogasającego już słońca i powoli, zacinając się przy dłuższych słowach, czytał zciszonym głosem ostatni numer „Juventud" (Konspiracyjne pismo JSU)...

„Reżim frankistowski zmienia Hiszpanię na kolonię amerykańskiego imperializmu; dąży do tego, aby ją zmienić w jedną ogromną amerykańską bazę wojenną. Za pieniądze zapracowane przez was powstają wielkie porty lotnicze i lotniska, budowane na polecenie amerykańskich misji wojskowych".

Na rozbudowę portów morskich rząd Franco przewiduje 4.300 milionów peset — pomimo że hiszpański handel morski jest obecnie trzykrotnie mniejszy, niż przed 10 laty. Oto, gdzie podziewają się pieniądze, które zapracowaliście... Są one obracane na przygotowania do nowej straszliwej wojny, której pragną amerykańscy kapitaliści. Oto powód, dla którego więzienie hiszpańskie są przepełnione ludźmi walczącymi o poprawę bytu klasy robotniczej, powód, dla którego tysiące patriotów ginie rozstrzelanych..."

Ostre stukanie do drzwi. Antonio przerwał w pół zdania. Do pokoiku wpadł Francisko.

— Brigadilla! (specjalny oddział żandarmerii frankistowskiej). Brigadilla otacza dom!

Wszyscy zerwali się na nogi.

— Spokój! — krzyknął Antonio. Schylił się i wydobył spod pryczy kilka granatów powiązanych drutem. Nastała cisza. Antonio rozplątał drut.

— Nie damy się wziąć, towarzysze — powiedział, spokojnie patrząc na zebranych.

— Nie, Antonio! Nie! — wołał Francisko przeciskając się ku niemu — jest jeszcze droga ucieczki. Tędy... Po dachach... Towarzysze Antonio — jeden za drugim — przeciskali się na dach. Szło to powoli, bo okienko było bardzo wąskie. Francisko przykulony za dymnikiem patrzał w ulicę. Zza rogu ukazała się grupa Brigadilleros. Z przygotowanymi do strzału automatycznymi pistoletami szli szybko ku bramie ich domu. Francisko pochylił się ku okienku. W izdebce Antonia było jeszcze 8 mężczyzn. Źle. — Nie zdążą... — pomyślał. Nagle błysnął mu pomysł.

— Antonio! Antonio! — krzyknął do brata — granat! Prędko granat! — Prawie go wyrwał z rąk brata.

Wychylił się zza dymnika. Brigadilleros byli już o parę kroków od bramy.

— No pasaran! (nie przejdą). No pasaran! — szeptał mocując się z kółkiem bezpiecznika. Wreszcie udało mu się go wyszarpnąć...

— Sto jeden... sto dwa... — rzucił i schylił się ku okienku. — No pasaran! — zawołał głośno do Antonio gramoląc się na dachu.

Brigadilleros rzeczywiście nie przeszli wąskiego skrawka bruku dzielącego ich od bramy. Granat rzucony przez Francisko wybuchnął im tuż u stóp...

W parę godzin później obaj bracia siedzieli już bezpiecznie w izdebce jednego z towarzyszów Antonio.

— Co teraz? Do domu nie ma po co wracać... — powiedział Francisko — co teraz?

Antonio wyprostował się nagle.

— Guerilleros... Wiesz, co to znaczy?

Chłopak skinął głową. Któż by nie wiedział o tych sławnych oddziałach partyzanckich, niedawno walczących z faszystami Franco.

— A ...weźmiesz mnie ze sobą — zagadnął niepewnie.

Antonio popatrzył na brata.

— Zasłużyłeś dziś na to — powiedział i mocno, jak prawdziwego dorosłego mężczyznę, klepnął go po ramieniu. Przeszedł się raz i drugi po izdebce, zamyślony, ze ściągniętymi brwiami. Nagle odwrócił się znów do brata.

— Miałeś rację, Francisko — i dodał z mocą. — No pasaran!

— Co masz na myśli, Antonio? Zdziwił się Francisko.

— Myślę, że hasło patriotów hiszpańskich, które powstało wtedy, gdy kraj nasz zaatakowały faszystowskie hordy — mówił powoli Antonio — jest dziś tak samo prawdziwe jak dawniej. No pasaran! Faszyści nie przejdą naszych linii obronnych. Nigdy. Ani oni, ani ich amerykańscy mocodawcy. Nie przekroczą linii obronnych hiszpańskiego ludu. Lud hiszpański, Francisko, trwa nieugięcie w walce o wolność i pokój. Patrz, przez tyle lat nie złamały go bestialstwa faszystów! Faszyści nie złamią go nigdy. To oni zostaną zniszczeni.

BOGUSŁAW CHOIŃSKI

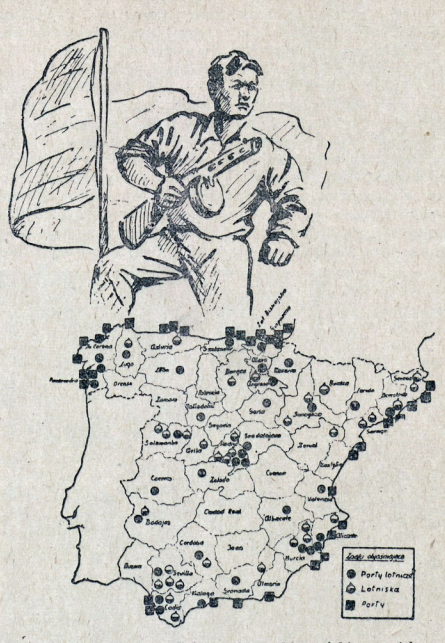

Popatrzcie na tę mapę. Całe lotnictwo hiszpańskie, wojskowe i cywilne, rozporządza zaledwie 400 samolotami. Po co więc rząd frankistowski buduje aż tyle lotnisk i portów lotniczych? Tym bardziej, że porty lotnicze, których widzicie tu kilkadziesiąt, są tak wielkie, że wystarczyłoby jedno z nich, żeby pomieścić całe lotnictwo hiszpańskie. Weźmy taki np. port Muntadas pod Barceloną, w którym może lądować w ciągu godziny sto samolotów.

Pytanie wyjaśnia się, skoro dowiadujemy się, że prace przy tych portach i lotniskach są prowadzone w „ścisłym porozumieniu z amerykańskimi misjami wojskowymi". Frankistowscy żołdacy, nie mając dość siły, by przeciwstawić się walce ludu hiszpańskiego, przeszli na nowy żołd. Na żołd podżegających do nowej wojny imperialistów amerykańskich, z którymi teraz współpracują nad przekształceniem Hiszpanii w amerykańską bazę wojskową. Ale na drodze zakusów imperialistów zachodnich i hiszpańskich sprzedawczyków stoi lud hiszpański, walczący o wolność i pokój, stają miliony bojowników o pokój na całym świecie.

Wiktor Woroszylski

Ballada hiszpańska o Walterze

(fragmenty)

Nocą wśród skał ognisko
po swojemu prawiło
balladę kastylijską,
chłopcy ciągnęli wino.

Słuchajcie, słuchajcie,
słuchajcie, camarados,
o tym, jak przyszedł Franco,
aby odebrać radość,
której nigdy za dużo
nie mieszkało w lepiankach...

*

...Był z nami obcy generał,
co przydomek miał — Walter.
Nie, nie obcy generał!
On Hiszpanem był w walce!

*

Walter powiedział: — Trwajcie!
O świcie zaczniemy atak!
Że mało nas? Z nami w walce
są serca hiszpańskich matek!

I poszli, i wroga bili
Polacy, Węgrzy, Francuzi —
w imię szczęścia Kastylii,
Grenady i Andaluzji,
padali na wrogiej linii,
lecz wzięli ją, bo się bili
w imię szczęścia
świata i ludzi.

Słuchajcie, słuchajcie,
wojna nie jest skończona!
W Madrycie rządzą zdrajcy,
lecz góry coś wiedzą — o nas!

*

Szpiclom łby ktoś ukręca,
blady strach padł na Gwardię,
czyja, czyja to zemsta,
gdzie jest, kim jest ten Walter?

Nie wiedzą, że ile rodzin
w robotniczych osiedlach,
w każdej jest Walter młody,
wszędzie — Armia Podziemna.

...Po niebie, jak winne grono,
soczysty toczy się księżyc.
Niewiasta z krwawą skronią,
Hiszpania — zerwie więzy!

NA JÓZEFIŃSKIEJ

W KRAKOWIE

ULICA Józefińska, chociaż z wyglądu trochę ponura, jest przyjemna i wesoła. Przekonałem się o tym, kiedy zbliżałem się do domu, na którym tabliczka głosiła: **„Państwowy Zakład dla Niewidomych Dzieci w Krakowie"**. Z okien na pierwszym piętrze płynęła melodia jakiegoś bardzo przyjemnego walczyka i słychać było głosy rozbawionych dzieci.

*

TRAFIŁEM akurat na zbiórkę młodszej drużyny. Na czystej, lśniącej podłodze, w kręgu siedziało około 20 dziewcząt i chłopców. Podawali sobie z rąk do rąk płaskie kamienie. Brali do ręki, dokładnie dotykali palcami i robili zdziwione miny.

— Nie, to chyba niemożliwe, żeby to było drzewo — ktoś powątpiewał.

— Jak to niemożliwe? Przecież wyraźnie czuję słoje. Tylko jak tak parę tysięcy lat poleżało sobie w ziemi, to co? Może jeszcze chcesz, żeby miało świeżą korę?

Takie i tym podobne rozmowy toczyli między sobą chłopcy na zbiórce. Ciekawa to była zbiórka. Ostatnia, na której mówiono o węglu. Na poprzednich mówiono o tym, jak górnicy pracują w kopalniach, co można zrobić z węgla i wiele innych, ciekawych historii.

*

ZOSIA Wicher ma lat 11. I chociaż nigdy nie widziała krowy, to jednak potrafi ją ulepić z gliny. I żebyście wiedzieli jaką? I uszy przepisowe, i nogi, i ogon. Zupełnie jak prawdziwa!

Ale nim Zosia zaczęła lepić, to najpierw była cała klasa w prawdziwej oborze, gdzie dokładnie zapoznała się z krową. Zapoznała się, to znaczy, że wszyscy za pomocą dotyku dokładnie sprawdzili, czy krowa ma takie uszy czy inne. Później przez cały dzień w internacie o niczym innym nie mówiono jak tylko o tej wycieczce. W ten sposób dzieci z zakładu poznają najróżniejsze rzeczy np. skrzypce, węgiel, drzewa itd.

W ZAKŁADZIE mieszka i uczy się 42 dzieci, w tym jedna trzecia, to dziewczęta. Wiele dzieci nauczyło się dopiero tutaj czytać i pisać.

Dziwicie się? Nie piszą co prawda piórem, ale czymś w rodzaju rylca i nie zwyczajnym alfabetem, takim jakiego wy używacie, ale innym. Alfabet ten nazywa się od nazwiska wynalazcy — Ludwika Braille'a. Poszczególne litery składają się z wypukłych kropek różnie ustawionych. Czyta się w ten sposób, że wodzi się palcem po literach i czytanie idzie zupełnie szybko.

— Słyszeliśmy, że robotnicy w całej Polsce podejmowali różne zobowiązania. To też i my nie chcieliśmy zostać w tyle. Postanowiliśmy, że do końca roku szkolnego przepiszemy — „Na wakacjach" i „Katarynkę" — Bolesława Prusa oraz I i II część „W zadymionym słońcu" — Gustawa Morcinka — powiedział Tadeusz Turowicz

Z pisaniem sprawa przedstawia się podobnie. Tylko że litery — to znaczy kropki — nakłuwa się rylcem. Nasi koledzy z Krakowa robią to doskonale. Może o tym świadczyć chociażby to, że przepisują sobie książki.

Siedemdziesiątą rocznicę urodzin Józefa Stalina postanowili uczcić czynem.

OCIEMNIAŁE dzieci są w Polsce ludowej otaczane troskliwą opieką. Przed wojną były przeważnie prywatne zakłady dla ociemniałych, niedostępne dla dzieci chłopów i robotników. Niewidome dzieci w zakładach uczą się również zawodu. W Polsce Ludowej każde niewidome dziecko może być, mimo swego smutnego kalectwa, pożytecznym obywatelem.

Dlatego też w domu na ulicy Józefińskiej jest zawsze wesoło.

(Tekst **L. B.**, foto **Węglowski**)

WŚRÓD ZESZYTÓW

Nauczycielka Anna Dworakowska miała dziś dużo pracy. Sześć godzin lekcyjnych, trzy klasówki. Zebranie rodziców oddziału 6-a, którego była wychowawczynią, zajęło też trochę czasu.

Wróciła przed chwilą ze szkoły. Zabłocone pantofle zostawiła w przedpokoju, założyła bambosze.

Anna Dworakowska usiadła w pokoju przy stole. Przed nią piętrzył się stos zeszytów.

Zmierzchało. — Pochmurny dzień miał się ku końcowi. Po drugiej stronie ulicy zapalały się pierwsze latarnie. Wiosenny wiatr bił całą siłą w okna. Trzeszczały wiązania dachu. Nie zapalała światła. Pragnęła samotności, chciała kilka minut pomyśleć nad swoim życiem.

— Dzieciństwo... Czy może powiedzieć, że je miała?

Była zmuszona do życia ludzi dorosłych, do pracy. Pięcioletnia córka fornala „jaśnie pana" Borowskiego pasła gęsi. Potem kolejna nauka: świnie, krowy. Nie wiedziała, co to są zabawki. I byłaby została dziewką folwarczną, gdyby nie wujek Maciołowski. Ten wujek był podobno komunistą. Nie rozumiała wtedy dobrze tego słowa. Faktem jest, że po zjednoczeniu SDKPiL z lewicą PPS był członkiem KPP. Mając lat piętnaście zaczęła naprawdę uczyć się. Wprawdzie, będąc jeszcze na folwarku, uczęszczała do parafialnej szkółki, ale ta „edukacja" mało jej przyniosła wiadomości. Uczyła się często głodując. Dorabiała korepetycjami. Wreszcie zrobiła maturę.

Została nauczycielką.

...Ciężkie lata przedwojenne. Jej było jeszcze dość dobrze. Poszła na wieś — uczyć w dwuoddziałowej szkółce. Ale robotnikom i biedocie wiejskiej... nie daj Panie Boże! W miastach ciągle redukcja z pracy. Na wsi wielkie podatki, dzielenie jednej zapałki na kilka części, powrotny analfabetyzm. Droga od gimnazjum do wyższej uczelni była zamknięta dla jej dzieci — jak nazywała swoich uczniów. Została nauczycielką z powołania. Swoje osobiste życie odsunęła na dalszy plan.

Córka wniosła dwa talerze z dymiącą jeszcze zupą.

— Co, mama po ciemku siedzi? — zdziwiła się. Przekręciła kontakt. Jasne światło zalało pokój.

— No, szósta godzina. Trzeba jeszcze dziś sprawdzić te zeszyty.

Przed kilku dniami dała w klasach siódmych wypracowanie klasowe pt. „26 rocznica śmierci Włodzimierza Iljicza Lenina".

Obiecała, że przyniesie jutro prace już poprawione.

— Tak, trzeba sprawdzić.

Pierwszy zeszyt z brzegu: „Ryszard Piątkowski, klasa 7 b".

Ma tyle oddziałów. Który to może być? Jak wygląda?

— Acha, już wie, ten mały siedzi w pierwszej ławce z tym chłopcem w okularach... z Jasińskim! Tak... Jasiński się nazywa.

Następna praca jest Henia Weberskiego, solidnego ucznia. Po przeczytaniu stawia cztery bez wahania.

I dalej sprawdza, ocenia. Klasa jest na średnim poziomie: trójki, czwórki...

Ale do tego właśnie się dąży, niech słabsi podciągają się do mocniejszych w nauce. I naraz patrzy do zeszytu Michała Jackowskiego. Co za straszne pismo. Ile błędów! Co za budowa zdań.

— Co za kaleczenie języka! Nie, tego nie można darować.

Stawia dwójkę w notesie. I zaraz przychodzi refleksja. Pyta się sama siebie: „Czy ty go znasz? Czy wiesz, w jakich on jest warunkach?"

Nauczycielka zastanawia się.

— Jackowski Michał — powtarza. Uczeń nowy, to wie. Nie przeszkadza w czasie lekcji. Taki jakiś poważny. A prawda... Ktoś z grona profesorskiego opowiadał, że on dużo przeżył, że był z rodzicami w Oświęcimiu.

Tak, trzeba chłopakowi pomóc w polskim. Jest samopomoc koleżeńska.... Nie, lepiej będzie, jak ja sama... Powiem mu jutro, niech do mnie przychodzi na lekcje. Jest sierotą, wychowuje się w „Domu Dziecka Warszawy" na koszt państwa, to może ja jemu choć w tym coś pomogę. Dziś, w tych nowych czasach, każdy, kto chce, może się uczyć. Nie ma przeszkód. Jaka ja jestem szczęśliwa, że dożyłam dzisiejszej ludowej Polski.

I długo w noc siedzi Anna Dworakowska nad zeszytami. Córka już dawno położyła się spać.

Zegar u sąsiadów wybija dziesiątą. Jeszcze kilka zeszytów.

Całą siłą woli przełamała senność.

Jutro pójdzie znów do szkoły na Okęciu, do swoich dzieci...

JERZY BOŃCZA

RYM i Rytm

„Bezsprzecznie wielu z nas pisze wiersze nie przemyślane, ze złymi rymami — zwraca się do redakcji korespondent Jerzy Osypowicz z Siedlec — ale z pewnością i takie zasługują na druk".

Czy na druk zasługują czy nie i dlaczego — wyjaśniłem w artykule „W sprawie Waszych wierszy". Właśnie dlatego, że są najczęściej nie przemyślane. Czy dlatego, że mają złe rymy?

Zły rym nie jest jedynym powodem surowej oceny formy. Ale jest powodem ważnym. Tak samo jak i rytm.

— Jak to? — może spytać B. Koprowski z Łodzi — czy zły jest rym i rytm w tej np. zwrotce:

„Trza wytężyć swoją wolę,
choć niełatwa to jest sztuka,
chwile za szkołą i w szkole
niech wypełnia nam nauka".

„Sztuka" i „nauka" rymuje się idealnie, to prawda. Ale ilu poetów zrymowało już te dwa słowa? Bardzo wielu. A więc, co to znaczy? To znaczy, że ten, który pierwszy to zrymował, zrobił dobrze, ale ten, który po raz setny z kolei to powtórzył, był leniwy, bo nie chciało mu się wymyśleć czegoś własnego. Powiecie, że przecież przez tyle wieków wszystkie rymy już wyczerpano. Język polski wciąż się rozszerza, wzbogaca. Życie tworzy ciągle wiele nowych słów. Dobry poeta daje pod rym zawsze silne słowa, nowe słowa. Nie chodzi tu zresztą tylko o słowa polskie. Gdy się pisze o obcych narodowościach, można się wyrazić tak, jak np. Wasz kolega, Bogdan Filar z Sanoka:

„W dwudziestym wieku,
gdy nie ma różnicy ras,
w koloniach anglosaskich
płacze murzyn Czuano-Das.

Poezja nowoczesna nie ogranicza się do rymów. Poeci nowocześni używają rymów niedokładnych tzw. asonansów. Te niedokładne rymy brzmią podobnie, są muzyczne.

„Do dwóch odlicz —
czwórki w prawo zwrot,
naprzód marsz, równy krok",
„zwrot" i „krok" w wierszu Czesława Podgórskiego z Gliwic są właśnie asonansami.

Można także napisać wiersz bez rymów, tak jak Zdzisław Filip („Chiny" — pamiętacie?). Ale wtedy — w takim „białym wierszu" (tak się nazywa ta forma) — na pierwsze miejsce wysuwa się rytm. Rytm to nie znaczy, żeby w dwóch rymowanych wersetach (linijkach) ilość sylab była taka sama. Zły to poeta, który swój rytm sprawdza na palcach. Ale nie jest złym poetą ten, który rytm wystukuje sobie nogą. W wierszu chodzi przede wszystkim o przyciski, o akcenty, o tzw. stopy rytmiczne. Może to być w każdym wersecie (linijce) ta sama ilość przycisków, a może nie być ta sama (jak w „Chinach"), ale wtedy trzeba rytm wyczuwać, a to jest trudne... I do tego nie od razu można się brać, nawet gdy się ma zdolności.

ROZWIĄZANIE KONKURSU

O jakiej książce marzę

Nie wystarczy tylko czytać dobre książki. Trzeba również zwalczać złe książki. Musicie w szkole i drużynie walczyć ze złymi książkami. Musicie uświadamiać o tym Waszych kolegów. Nie wystarczy marzyć o dobrej książce. Trzeba zwalczać złe książki.

Kiedy redakcja nasza ogłosiła konkurs „O jakiej książce marzę", nie musieliśmy długo czekać na odpowiedzi. Zaczęły one napływać z różnych stron kraju, z różnych środowisk, z różnych szkół i drużyn harcerskich. Ogółem otrzymaliśmy ich 217. Jest to liczba — w porównaniu z innymi konkursami — na pozór nie tak wielka. Skoro jednak weźmie się pod uwagę temat konkursu (to nie była zgadywanka), okaże się, że odpowiedzi przyszło naprawdę dużo. Napracowaliście się porządnie — uczestnicy konkursu! To nie frazeszka zapisać trzy czy cztery strony papieru podaniowego. A przecież było i wielu takich, którzy zapisali całe zeszyty, nadesłali całe „miniatury książek" z ilustracjami, z projektami akcji, z pomysłami treści.

O tym, że konkurs znalazł żywy oddźwięk w terenie świadczy chociażby zainteresowanie Waszych rodziców jego tematem. Oto, co pisze jeden z ojców, górnik kopalni „Marcel", **Dominik Grim:**

„Jestem już 29 lat górnikiem i niejedną książkę przeczytałem, ale to, co lubię i pragnąłbym czytać, tego jest bardzo mało albo też w ogóle nie ma. Chodzi mi o dzisiejszą rzeczywistość. Mieszkam na Śląsku od urodzenia, wśród wielkiego rytmu pracy i huku. Przed wojną było u nas tak, że się nikt nie troszczył o nas, jak który z nas żyje i co robi, a tylko od czasu do czasu G. Morcinek coś tam napisał o naszym zawodzie i o Śląsku. To było wszystko. Karmiono nas w bibliotekach książkami, które nas w ogóle nie interesowały...

...Rozumiem naszych pisarzy, że książki nie można na zawołanie napisać, ale przecież to już 5 rok, jak żyjemy w Polsce ludowej. Uważam, że jeżeli można takich detektywów i różnych kryminalistów podpatrzeć w ich „zawodzie", to nas przecież — górników, hutników, włókniarzy, i jeszcze cały szereg innych ludzi pracy, którzy pracują uczciwie, też można zobaczyć codziennie. Wystarczy zjechać do kopalni i przyjrzeć się, jak my z przyrodą i jej żywiołami walczymy na różnych odcinkach frontu, na ścianach, filarach, chodnikach...

...My, górnicy, nie szukamy podniówce „silnych wrażeń" w książkach. Mamy ich dosyć na dole w kopalni. My chcemy podniówce poczytać jakąś mądrą książkę, która nas będzie uczyć, będzie nam wskazywać błędy, które nie powinny się już powtórzyć nigdy więcej.

...W naszych bibliotekach jest jeszcze za mało książek, które by mówiły o współzawodnictwie, o wynalazkach, o oszczędności, a przede wszystkim o dzisiejszych ludziach pracy i o ich podejściu do pracy socjalistycznej".

71 czytelniczek i czytelników żąda książki o pracy, o robotnikach, o działaczach robotniczych, o racjonalizatorstwie.

71 czytelników i czytelniczek — to trzecia część uczestników konkursu.

71 czytelniczek i czytelników — to w ogromnej większości dzieci robotników. Chcą książek o pracy swoich ojców i braci. Ich żądania są żądaniami całej prawie młodzieży.

Zbigniew Czerwiński pisze:

„Bohaterem takiej książki powinien być przodujący robotnik - racjonalizator. W książce takiej powinna być przedstawiona walka człowieka w celu podniesienia wydajności pracy. Bohater powinien być twardy, nieugięty. Konkretnym tematem może być książka o górniku Pstrowskim".

Temat o górniku powtarza się najczęściej.

„Od wieków pracował człowiek w podziemiach — pisze Antoni Sitko,—by stamtąd, w ciężkim trudzie, wydobywać węgiel. Węgiel stał się bogactwem, stał się krwią odżywczą, bez której organizm gospodarczy świata nie mógłby istnieć. Górnicy, to w tym czasie szara, bezimienna masa, która przedstawia jedynie siłę roboczą, wyzyskiwaną w sposób bezwzględny i bezlitosny...

...Górnicy w Polsce ludowej stali się gospodarzami, pracują z całą świadomością nad odbudową kraju, ponieważ wiedzą, że państwo ludowe ceni ich ciężką pracę. Najlepszym tego dowodem jest Karta Górnicza".

Tematem, na którego podjęcie oczekują młodzi czytelnicy, jest również racjonalizatorstwo. **Halina Straszak** podaje taki przykład:

„Jeden robotnik miejskiej gazowni wykonał wiertarkę własnego pomysłu do wiercenia dziur w blachach. Zastosowanie tej maszyny da gazowni dużo oszczędności. Marzę, aby taka książka powstała.

Ilaria Zaremba pisze:

...Tematem może być również strajk robotników w porcie, gdzie robotnicy odmawiają przeładowania broni dla zgniecenia walk wyzwoleńczych. Czy bohaterem nie mógłby być chłopiec, który przychodzi do ojca, do portu — z obiadem i wie, że wszyscy strajkują, a jego ojciec pracuje? Czy autor nie mógłby nam opisać, co ten wynędzniały chłopiec francuski czy holenderski przeżywa?..."

Czekamy na książki nie tylko o robotnikach i ich osiągnięciach w naszych czasach, ale także i o historii ruchu robotniczego o tych, którzy tę historię tworzyli.

Te listy, listy do nas i do Was, listy czytelników do redakcji, do literatów, do koleżanek i kolegów mówią o tym, że ich autorzy chcą uczyć się na przykładach bohaterów pracy. Chcąc być budowniczymi Polski ludowej i budowniczymi pokoju.

Temat: praca, robotnicy — ściśle wiąże się z tematem: życie młodzieży. Oto, co pisze **Maria Zaremba:**

„Lubię czytać o planach budowniczych Polski, o bohaterach pracy. Sama zaczęłam budować sobie plany: uczyć się pilnie, a potem wraz z robotnikami i chłopami dźwigać naszą Polskę ludową. W szkole staram się uczyć coraz lepiej. Staram się mój plan wykonać. Harcerką chcę być nie ostatnią. Pracuję razem z ludźmi pracy".

W wielu odpowiedziach przewija się zagadnienie młodzieży całego świata, tej postępowej młodzieży, która walczy o pokój i która wie, że ta walka zakończy się zwycięstwem. Pisząc na ten temat **Jan Hierowski** nawiązuje do szkoły:

„Profesorka zapytała nas:

— Czy wy będziecie walczyć o pokój?

Chwila zastanowienia i...

— Będziemy — zagrzmiało w klasie.

— Przez podniesienie wyników nauczania walczymy o pokój — mówi ktoś.

„Walka o pokój, to przede wszystkim praca dla ojczyzny" — powiedział Prezydent Bolesław Bierut.

Musimy się uczyć i to jest nasza praca dla ojczyzny. I w ten sposób stajemy w szeregach walczących o pokój".

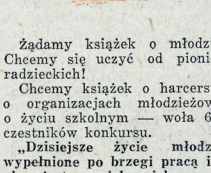

Żądamy książek o młodzieży! Chcemy się uczyć od pionierów radzieckich!

Chcemy książek o harcerstwie, o organizacjach młodzieżowych, o życiu szkolnym — woła 60 uczestników konkursu.

„Dzisiejsze życie młodzieży, wypełnione po brzegi pracą i nauką, jest o wiele ciekawsze od głupich przygód dawnych książąt czy pensjonarek" — pisze Halina Kall.

„Uczęszczamy do szkół. Uczymy się. Zdobywamy wiedzę. A w szkołach są kłopoty, zmartwienia. Nieraz nie wiadomo, jak wówczas postępować. Książka, o której marzę, powinna mówić o życiu młodzieży w szkole, o naszych kłopotach i zmartwieniach. Powinna pouczać nas, jak należy postępować w chwilach zmartwień, udręk, kłopotów — pisze Ryszard Stachowski".

„W szkole uczymy się. Nam nie wystarcza to, że dowiemy się na lekcji fizyki czy przyrody, kto odkrył jakie prawo. My chcemy, aby postacie uczonych były nam znane nie tylko z krótkich notatek i dat, ale żeby stały się nam bliskie, żebyśmy o nich wiedzieli, jako o ludziach" — pisze Wanda Raczkowska.

I nie tylko ona domaga się takich książek o uczonych, o wynalazkach, o pracy naukowej. Powtarza to 18 jej rówieśników.

Sport, to także ważna rzecz. Sport, to nie tylko wyniki jednostek, że jeden skoczył o 2 cm. wyżej niż drugi; to podnoszenie ogólnej kultury fizycznej, to masowe uprawianie gimnastyki czy pływania, to również lekcja społecznego życia. **Jan Hierowski** chce przeczytać ładną książkę sportową. Oto temat:

„Jak żyją sportowcy na wsi. Winniśmy wiedzieć o ich życiu, troskach i osiągnięciach. Sport dla mas, to nie tylko hasło, ale także czyn. Zerwijmy na zawsze z Bobami, Jimmami i innymi popłatnymi sportawcami, Czytajmy o Staszkach, Wieśkach czy Ignasiach. Np. powieść o Staszku Marusarzu? ?".

Jesteśmy młodzi, chcemy się śmiać. Książka nie musi być nudnie poważna. Książka musi być przyjemna. Może nieraz rozweselić. Może być rozrywką. Mądrą rozrywką, która jednocześnie bawi i uczy. Bo co ta za rozrywka — czytać kryminały i sensacyjne bujdy? — To już nas nie interesuje. — Teraz, kiedy dzieją się takie ciekawe rzeczy. Chcemy książek, do których można powracać, a nie takich, które po pierwszym przeczytaniu wyrzuca się.

„W książkach rozrywkowych nie chcemy bohaterów głupich błaznów, ale prawdziwych ludzi w ich życiu codziennym, które przecież też nieraz obfituje w humor i wesołe momenty" — pisze Stanisław Składanek.

Spośród tych 217 prac, spośród wielu projektów omówiliśmy tu tylko niektóre. Podjęliśmy tematy najczęstsze. Bo przecież nasi czytelnicy chcą książek różnych. Ci ze wsi marzą o powieściach na temat spółdzielni wiejskich, na temat przemian na wsi po wojnie. Miłośnicy lotnictwa chcą książek lotniczych. Przyszli marynarze chcą książek o podróżach, o morzu i okrętach.

A teraz — konkurs od strony ciekawostkowej. Największa odpowiedź została wypisana na wielkim arkuszu o wymiarach półtora na dwa metry. Najmniejsza przyszła w formie lilipuciej książeczki z ilustracjami (3 x 4 cm), wydanej przez Marię Nowak w Warszawie — 1950. Z tą książeczką było dużo kłopotu. Ciągle się gubiła. Aż wreszcie redaktor działu literackiego zawiązał ją sobie na łańcuszku na szyi.

Zdarzały się również i takie historie, że musieliśmy się długo nieraz zastanawiać i szukać artykułów z różnych gazet, z których część naszych „konkursowiczów" nie omieszkało skorzystać w sposób nieuczciwy (ściąganie).

Byli i tacy, którzy prawie dosłownie powtarzali to, co powiedział Rysiek Nowak, nie dodając nic specjalnego od siebie. Nie pomyśleli, nie zastanowili się. Nie dali nam odpowiedzi, jakich chcą książek.

Ale konkurs udał się. Mamy już z czym iść na wiec pod okna literatów.

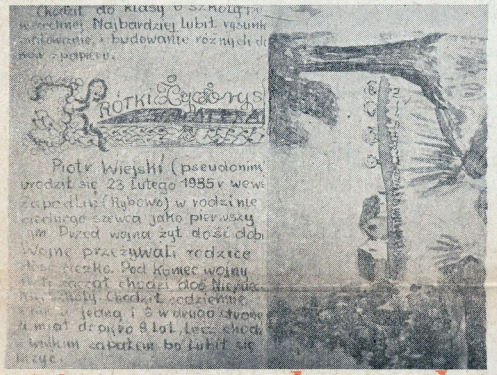

Lista nagrodzonych

I nagroda — Zegarek na rękę: Maria Zaremba, lat 13, kl. VI. Tuchola, Świecka 36.

II nagroda — Złote pióro. Antoni Sitko, lat 13, kl. VII. Grodziec k/Będzina. Ogrodowa 2.

III nagroda — Teczka skórzana. Ryszard Stachowski, lat 12, kl. VII. Koszalin, Chopina 35.

10 nagród dalszych — pióra wieczne.

1. Halina Kall, lat 14, kl. VIII, Bielsko Śl., Rynek 15.
2. Danuta Słaboń, lat 13, kl. VII, Sosnowiec, Orla 1.
3. Karol Piotrowski, lat 13, kl. VII, Gąbin, pow. Gostynin, Stary Rynek 20.
4. Zbigniew Czerwiński, lat 15, kl. VIII, Łódź, St. Jaracza 38-5.
5. Halina Straszak, lat 14, kl. VII, Zawiercie, Stary Rynek 11.
6. Eufemja Piekoszowska, Żary Górny Śl. pow. Rybnik (prosimy o dokładny adres).
7. Romualda Wyganowska, lat 13, kl. VII, Kutno, Bema 20 m. 1.
8. Andrzej Rumiński, lat. 13, kl. VIII, Warszawa 33, Aldony 11a.
9. Ewa Dewitz, lat 12, kl. VI, Warszawa, ul. Krasińskiego 18-1.
10. Józef Wanat, lat 15, kl. IX, Gliniczek, p-ta Tarnowiec, pow. Jasło.

10 nagród książkowych:

1. Halina Szczepańska, lat 15, Kutno, Wygoda 16-3.
2. Edward Stelmachowski, lat 14, kl. VII. Kętrzyn, woj. Olsztyn, Poznańska 10-2.
3. Maria Nowak, lat 13, kl. VI. Warszawa, Marii Kazimiery 20.
4. Kazimierz Julga, lat 14, kl. VII, Rybowo, p-ta Gołańcz, pow. Wągrowiec poznański.
5. Jan Hierowski, lat 13, kl. VIII. Kazimierza Wielka, pow. Pińczów, Kolejowa 15.
6. Henryk Badewski, lat 14, kl. VIII. Bytów, woj. szczecińskie, ul. Sikorskiego 9.
7. Krystyna Zalewska, kl. VI, Szczecin, Żółkiewskiego 2-3.
8. Grzegorz Żyżyński, lat 15, kl. VIII, Łódź, Batorego 41-5.
9. Włodzimierz Szewczyk, Bełchatów, pow. Piotrków, pl. Wolności 21.
10. Witold Mielczarek, lat 14, kl. VIII, Częstochowa, Św. Rocha 61-3.

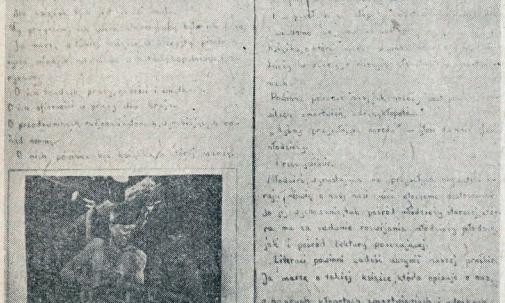

CIEKŁE powietrze

— No, jak Karolu?

— Dochodzi już do 18 atmosfer.

— Powiększ!

— 19.

— Jeszcze!

— 20!

W laboratorium zaległa głucha cisza. Dwaj panowie w szarych laboratoryjnych fartuchach zastygli nad przyrządami. Jeden z nich wpatrywał się w umieszczoną w głębi przyrządu włoskowatą rurkę. Po chwili odezwał się zduszonym głosem:

— Menisk... Widać menisk... Karolu, chodź. Naprawdę widać menisk! Drugi z uczonych oderwał się od manometru i spojrzał na włoskowatą rurkę. Rzeczywiście widać w niej było menisk — wyraźną, wygiętą powierzchnię cieczy znajdującej się w rurce. Dwaj panowie wpatrywali się w nią długo. Nagle spojrzeli po sobie i... objąwszy się zatańczyli walca wokół przyrządów...

*

Po kilku minutach taniec ustał. Zmęczeni i rozradowani uczeni usiedli przy stole. Byli to — Karol **Olszewski** i Zygmunt **Wróblewski,** profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Na kalendarzu widniała data: 4 kwiecień 1883 roku.

— Patrz, Zygmuncie. Faraday skroplił wszystkie gazy z wyjątkiem wodoru, tlenu, azotu i kilku innych. Wielu ludzi próbowało skroplić później te gazy — ale próby nie dały żadnego wyniku. Uznano je więc za gazy trwałe, nie dające się skroplić.

— Tak. Dopiero niedawno francuski uczony Cailletet przy pomocy skomplikowanych urządzeń doprowadził do tego, że w rurce, w której znajdował się tlen, zobaczył w pewnym momencie króciutkie, trwające zaledwie sekundę, zamglenie. Była to pojawiająca się na chwilkę para — para ciekłego tlenu. Ale Cailletetowi nie udało się otrzymać cieczy. Dopiero dzisiaj...

— Dopiero dzisiaj my, dwaj polscy fizycy, skropliliśmy po raz pierwszy tlen. Trzeba o tym zawiadomić uczonych.

Mówiąc to Wróblewski wziął do ręki pióro. Na papierze pojawiły się słowa:

Do sekretarza Akademii Paryskiej, Debraya.

„Tlen skroplony zupełnie ciekły bezbarwny jak kwas węglowy za kilka dni otrzyma pan komunikat".

*

Po kilkunastu dniach cały świat wiedział o sukcesie polskich uczonych, którzy otrzymali ciekły tlen a później azot. Tylko wodór pozostał nieskroplony. Ale już w 1884 r. Olszewski zauważył, że w rurce z wodorem w czasie oziębiania pojawiała się gęsta mgiełka, a nawet kropelki cieczy. Ostatecznie jednak otrzymał ciekły wodór angielski uczony, Dewar.

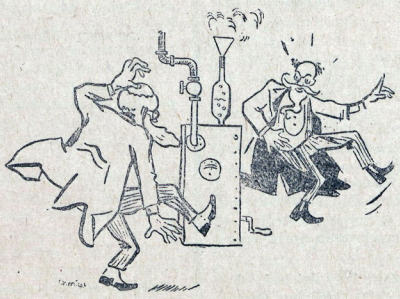

Taka była historia skroplenia składników powietrza. Cóż dalej działo się z dwoma wielkimi polskimi uczonymi?

Zygmunt Olszewski umarł w r. 1886. W czasie pracy, gdy pochylony nad rysownicą kreślił linię, wywróciła się nań lampa naftowa. W kilka dni później umarł.

Pracę nad badaniem ciał w niskich temperaturach kontynuował Olszewski. Do jakiego rozwoju doszło i jaką sławę osiągnęło w owym czasie laboratorium krakowskie może świadczyć fakt skroplenia argonu. Mianowicie, gdy angielski fizyk, Ramsay, wykrył nieznany dotychczas gaz argon, to pierwszą jego próbkę przesłał do Olszewskiego do Krakowa celem skroplenia. Tak samo było zresztą z helem — tutaj jednak próba skroplenia nie powiodła się Olszewskiemu. Hel ma tak niską temperaturę wrzenia, że dopiero kilka lat później udało się go skroplić.

Obecnie produkuje się gazy w stanie ciekłym fabrycznie. Mają one wielkie zastosowania w przemyśle i nauce. Dawno już poszedł w zapomnienie ów moment, gdy dwóch profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego tańczyło z radości wokół stołu, gdy w cieniutkiej rurce zobaczyli powierzchnię cieczy. Nazwiska tych profesorów nie poszły jednak w zapomnienie. Wraz z nazwiskami Mariana Smoluchowskiego i Marii Curie-Skłodowskiej wskazują nam na piękne tradycje polskiej fizyki.

HAK.

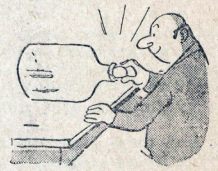

J. JEFREMOW „CIEŃ PRZESZŁOŚCI"

ODCINEK 5

Tylko bardzo znikoma ilość żyjących dawniej zwierząt przechowała się w warstwach skorupy ziemskiej — lecz i to zaledwie w postaci części szkieletów! Jako przykład weźmy nasze wykopaliska— wydobyliśmy tylko kości. Prawda, że na podstawie tych kości możemy zrekonstruować wygląd zwierząt, lecz tylko do pewnego stopnia. Najgorsze jest to, iż nigdy nie będziemy mogli poznać szczegółowo wewnętrznej budowy zwierząt, dokładnie wyobrazić sobie, jak wyglądały, gdy żyły. Przez to samo nigdy nie możemy sprawdzić dokładności naszych wyobrażeń, ustalić błędów. Fizyczne prawa są niewzruszalne... Potęga ludzkiego rozumu zawiera się w tym, żeby otwarcie spojrzeć im w oczy nie przejmując się bajkami.

Paleontolog wstał gwałtownie:

— Dla was, nieskrępowanych granicami wiedzy, pozostaje swobodna i potężna fantazja autorów. Oni wskrzeszają zaginiony świat zwierząt, nie stosując się do wąskich ram faktów. Na lekki okrzyk Marusi, uczony zamilkł i obrócił się. W następnej chwili wprost zmartwiał, wstrząśnięty głęboko tym, co zobaczył.

Nad granatową, gładką płytą smoły unosiło się, wypełzając z jej czarnej głębi, olbrzymie zielonoszare widmo. Gigantyczny dinosaurus stał dęba — bez ruchu w powietrzu nad górną krawędzią skalistego urwiska, na 10 metrów w górę nad głowami osłupiałych ludzi. Potwór unosił wysoko swą głowę z garbatym nosem; duże oczy, smętnie i ponuro spoglądały gdzieś w dal; paszcza bez warg ukazywała długi rząd zagiętych w tył zębów.

Grzbiet zwierzęcia z lekka zgięty, opadał stromo, przechodząc w niewiarogodnie potężny ogon, podpierający dinosaurusa z tyłu. Olbrzymie tylne łapy, zgięte w stawach, potężne jak dwie kolumny, miały po trzy szeroko rozstawione palce z krzywymi gigantycznymi pazurami. Prawie pod samą szyją, na nachylonej nad ziemią przedniej części tułowia, sterczały głupio i nieporadnie dwie cienkie przednie łapki z pazurami, zupełnie malutkie w porównaniu z tułowiem i głową. Poprzez widmo przeświecały czarne skały, a jednocześnie można było rozróżnić najmniejszy szczegół ciała zwierzęcia. Grzbiet potwora był upstrzony małymi, kościanymi blaszkami, szorstka skóra zwisała ciężkimi fałdami. Widać było dziwną narośl na szyi i wypukłe mięśnie. Szerokie fioletowe pasy wzdłuż boków — czyniły widmo zadziwiająco realnym. Piętnaście osób stało oniemiałych, zaczarowanych, pożerając oczyma gigantyczny cień — jednocześnie realny i zjawiskowy.

Minęło kilka chwil. W nieuchwytnym załamaniu promieni słonecznych, wizja dinosaurusa roztopiła się, zgasła. Przed ludźmi było tylko czarne lustro bez granatowego odcienia, mające teraz połysk miedzi.

Głośne westchnienie wydarło się jednocześnie z kilku piersi. Nikitin zwilżył zaschnięte wargi.

Dłuższy czas nikt nie był w stanie wymówić słowa. Niewiarogodna zjawa potwora zniweczyła wszelkie ustalone zwykłe wyobrażenia. Każdy czuł, że coś niebywałego wdarło się w jego życie.

Najgłębiej wstrząśnięty był Nikitin — uczony, przyzwyczajony do analizowania i tłumaczenia zagadek przyrody.

Żadne rozumne wyjaśnienie tego, co się stało, nie przychodziło mu do głowy. Robiono najrozmaitsze domysły. Obóz gwarzył do późnej nocy, aż Nikitin musiał uspokoić ludzi mówiąc, że w tym

kraju miraży, nie jest to nic dziwnego. Według Nikitina widmo nie mogło być niczym innym, jak tylko tyrannosaurem.

*

Warczały, sprawdzane przed daleką drogą, motory. Niebieskawy dymek unosił się nad brązowymi krzemieniami równiny.

Szkoła gazetkarzy Świata Młodych

ZGODNIE z zapowiedzią, daną Wam w ostatnim numerze, odpowiadam dzisiaj tylko na listy. Sądzę, że przerwa w „wykładach" wyjdzie Wam raczej na dobre, bo będziecie mogli się zastanowić nad nimi i, co za tym idzie, lepiej zrozumieć.

Zdzisław Grzyb z Dzierżoniowa w swoim liście tak pisze:

„Jestem redaktorem klasowej gazetki ściennej. Ostatnie dwa artykuły „szkoły gazetkarzy" pomogły mi w pracy nad redagowaniem gazetki. Jednak prawdą jest, że w wielu szkołach istnieją słabo opracowane gazetki, a to z braku pracy zespołowej".

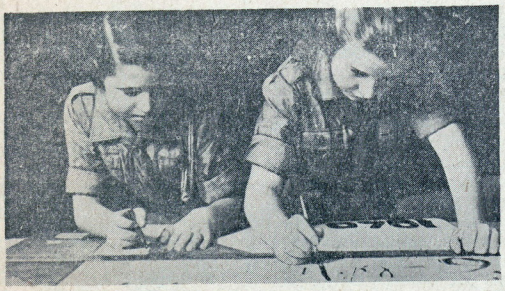

„Tak, ale czy tylko narzekać?" — pyta się kol. Janusz Skwara w odpowiedzi na list kol. Makówki (w artykule „Gazetka pomaga nam w pracy i nauce").

„Dzieje się źle, a zespół redakcyjny, zamiast znaleźć jakieś środki zaradcze, nic nie robi, tylko krzyczy na kolegów, że nie chcą pisać, że krytykują, że tak być nie może itp."

Gazetka Wasza nazywa się „Głos tygodnia". Z tytułu wynika, że jest ona tygodnikiem. Nic w tym złego, oczywiście, nie ma, ale dlaczego, kiedy wszystko „nawala", wydajecie tygodnik? Przecież w waszej sytuacji najlepiej byłoby, gdyby gazetka ukazywała się co miesiąc a najwyżej co dwa tygodnie.

Wydaje mi się, że uwagi kol. Skwary są słuszne.

O pracy gazetki „Płomień Wiedzy" pisze znów kol. Stanisław Łopciuk ze Starachowic.

Gazetka nasza (o dziwo) wzbudza wielkie zainteresowanie. Spytacie się na pewno — dlaczego? Otóż postaram się wyjaśnić... Każdy numer jest podzielony na specjalne działy. Jest tu temat główny wokół którego krąży cała treść... Są tu wiadomości ze świata, życie kulturalne, sport, humor, a najważniejsze — „Życie naszej szkoły". Jeśli np. samorząd szkolny źle funkcjonuje, to kto zauważy, pisze artykuł do gazetki, my go umieszczamy, a winowajca ze wstydem przyznaje rację i stara się poprawić. Obecnie prowadzimy walkę z „cymbergajem", gdyż ogromna ta plaga nawiedziła naszą szkołę. I jest skutek!

Mamy dwu „malarzy", którzy doskonale gazetkę ilustrują — **jest bowiem obrazem życia szkoły.**

Za przysłane listy dziękuję: Januszowi Pali z Dąbrowy Górniczej, Mariannie Mamak ze Zgorzelca, Henrykowi Stasikowskiemu z Dawidówki i Marianowi Marzyńskiemu z Warszawy. Tym, którzy pytali się czy mogą zostać korespondentami, odpowiadam: nie tylko możecie, ale macie nawet obowiązek.

L. B.

Książka tygodni

WNAROŻNEJ baszcie mieści się cela hiszpańskiego wojskowego więzienia.

Światełko w dnie zalśniło na chwilę i za kratą zarysowała się sylwetka młodego człowieka. Popatrzył na ciemne morze i odszedł. Ogień znów zamigotał czerwonym refleksem na grzbietach fal.

Uwięzionym był Juan-Marie, Jozef Miguel-Diaz, powstaniec i filibuster".

✣

... „Nazywał się Mamert, albo zdrobniale Mamerik, i wkrótce całe podwórze wiedziało, że chłopiec jest sierotą, a do tego synem chłopa pańszczyźnianego. Powiadano, że podobno ojciec podarował go Ulanickiemu, czy też on sam kupił go od jakiegoś dziedzica.

Z kupionym chłopcem trudno było zawrzeć znajomość".

✣

... „Ledwo ją przyprowadzili, patrzę, a to zupełnie młoda dziewczyna, po prostu jeszcze dziecko. Jasne włosy splecione w jeden warkocz, na policzkach rumieńce. Zauważyłem później, że była jednak blada, a w drodze stała się przezroczysta jak opłatek. Myślę sobie jednak „władza wie lepiej, gdyby była niewinna, nie skazano by jej. Musiała popełnić jakieś przestępstwo, coś politycznego. Ale w każdym razie szkoda jej".

✣

Przytoczone obok fragmenty pochodzą z książki W. G. Korolenki pt. „Chwila Wolności". Są to wyjątki z trzech opowiadań. Trzy opowiadania — trzy różne światy. W pierwszym przeczytacie o ucieczce więźnia z hiszpańskiego więzienia, w drugim o mieszkańcach pewnego podwórka w małym miasteczku rosyjskim, treścią trzeciego jest opowiadanie podoficera żandarmerii o tym, jak niegdyś konwojował młodą rewolucjonistkę zesłaną na Syberię.

Myślę, że zdziwicie się, gdy napiszę, że choć akcja każdego opowiadania opisuje innych ludzi, inne kraje, inne czasy, jest pewna wspólna nić, która je łączy. Jaka — pytacie? Ano, zastanówcie się! Dałam „Chwilę Wolności" do przeczytania mojemu bratu, Piotrowi. Piotr ma 12 lat, chodzi do czwartej klasy. Siadł z książką na kanapie, nie pozwolił się od niej oderwać („kolację zjem później"), a kiedy po dwóch godzinach skończył, przyszedł do mnie i powiedział:

— Wiesz co, ten hiszpański więzień i ta dziewczyna, Morozowa, to tak jakby towarzysze.

Popatrzyłam na Piotra ze zdziwieniem.

— Widzisz — zaczął jaśniej tłumaczyć — Juana zamknęli w więzieniu za to, że chciał walczyć o wolność ludu. Korolenko był rosyjskim rewolucjonistą. Władze carskie skazały go na zesłanie i wysłany został na daleką północ Syberii. Czy nie sądzisz, że „Chwila Wolności" — mówię tylko o pierwszym opowiadaniu — opisuje dzieje hiszpańskiego bojownika dlatego, żeby cenzura carska pozwoliła ją wydać? Rozumiesz — niby dzieje się daleko w Hiszpanii, ale dotyczy stosunków Rosji. Czy nie mam racji?!

A jak Wy myślicie — ma Piotr rację, czy nie? Bo ja sądzę, że ma.

Nikitin spojrzał na zegarek i pośpiesznie skierował się ku wąskiej szczelinie w skałach.

Czarne lustro spojrzało na niego głęboko i obojętnie. Dawnej ciszy nie było już w tym miejscu spokoju, spoza skalnych ścian dobiegał warkot motorów. Niewyraźne uczucie jakiejś niepowetowanej straty ogarnęło Nikitina. Czekał na wczorajszą zjawę. Lecz ta nie ukazała się.

Widocznie Nikitin niedokładnie zauważył czas jej pojawienia się.

Żałując, że się spóźnił i dziwiąc się intensywności swego zmartwienia, Nikitin stał długo przed stosem kamieni, tworzących piedestał lustra. Z tyłu rozległ się chrzęst piasku. Miriam szybko podeszła do niego.

— Martyn Martynowicz mówi, że można jechać. Ofiarowałam się pójść po was... Chciałam jeszcze raz spojrzeć... — urywanie i prędko powiedziała zadyszana dziewczyna.

— Idę zaraz — niezdecydowanie rzekł paleontolog. Milczał chwilę i dodał:

— Proszę zaczekać, Miriam!

Dziewczyna zbliżyła się posłusznie i zaczęła wpatrywać się w czarne zwierciadło.

— Co będziecie robili, gdy wrócicie, Miriam? — nagle spytał Nikitin.

— Będę pracować i uczyć się — krótko odpowiedziała dziewczyna. A wy?

— Także będą pracować nad tymi dinosaurusami. — Uczony zaciął się. zaczerwienił i nieoczekiwanie ostro zakończył — i będę myśleć o was... — Coś jakby cień przestrachu mignęło w ciemnych oczach dziewczyny. Miriam spuściła głowę i nic nie odpowiedziała.

Nikitin przerwał rozmowę i z niewytłumaczoną irytacją na samego siebie zbliżył się do płyty dziwnie skamieniałej smoły. Długo wpatrywał się w jej czarną głębię i dzikie, prawie nie do zniesienia pragnienie, wzrastało w jego duszy. Na sekundę uniosła się nieprzenikniona, niedostępna dla człowieka, zasłona czasu... Tylko jemu i jego towarzyszom było dane zajrzeć w przeszłość. I tylko on jeden był uzbrojony w wiedzę i doświadczenie pracy naukowej. Musi rozwiązać tę tajemnicę. W dziwny sposób władcze dążenie do zbadania nowej, niebywałej tajemnicy łączyło się u niego z głęboką sympatią dla Miriam.

Nagle Nikitin zobaczył jakieś srebrzyste cienie, wypływające z czarnej głębi. Paleontolog zaczął wpatrywać się w nie natężając wzrok i uwagę. Fragmenty cieni szybko zlały się w niewyraźny lecz całkowity wizerunek. Był podobny do źle wywołanego olbrzymich rozmiarów zdjęcia. W środku ukazywała się odwrócona figura wczorajszego tirannosaurusa, jednak mocno zmniejszona, a na lewo była widoczna grupa ogromnych drzew.

Wydostawszy notes Nikitin zawołał Miriam i zaczął pośpiesznie rysować zjawę. Oboje chciwie wpatrywali się w srebrzysto szare cienie, lecz wizerunek nie stawał się wyraźniejszy. Oczy prędko zmęczyły się od natężenia, popłynęły chwiejne plamy świetlne i znów głęboka czerń lustra nic już nie odbijała.

Z wysiłkiem oderwał się Nikitin od tajemniczego lustra. Wiedział, że trzeba było zostać jeszcze na parę dni dla obserwacji Dziwny kaprys losu pozwolił mu spotkać niewiarogodne zjawisko. Bardzo prędko — może za parę dni — słońce i wiatr zburzą gładką powierzchnię warstwy smolnej i zniknie na zawsze ukryta w niej tajemnica, której Nikitin nie zrozumiał. Obowiązek uczonego, nawet nie obowiązek — cały sens egzystencji! — nie pozwalał mu na to, co się przypadkowo zdarzyło i opowiedzieć wszystkim ludziom. I pomimo wszystko trzeba będzie opuścić to cudowne okno w przeszłość, pozostawić je w tych dalekich, niedostępnych górach. Już nie miał teraz czasu. Było niebezpiecznie odkładać odjazd, gdyż ekspedycja pracowała do ostatniego dnia. Przed nią ciężka droga powrotna z przeładowanymi maszynami. Ryzykować z powodu fantastycznej zjawy życiem powierzonych mu ludzi? Naturalnie, nie!

Nikitin prawie biegiem wrócił do maszyn. Zbliżywszy się do „Błyskawicy" jeszcze raz obejrzał się na kamienne turnie i zauważył Miriam, stojącą nieruchomo przy „Myśliwcu", obróconą do wejścia wąwozu. To był ostatni obraz, który zabierał ze sobą opuszczając to zagadkowe miejsce.

— W drogę! — krzyknął głośno i zatrzasnąwszy dzwiczki kabiny zaczął patrzeć, jak zabłyszczały iskierki gipsu w dolinie kości.

W miarowym warkocie motorów, w drżącym, gorącym powietrzu znowu szły kołyszące się maszyny, przecinając błękit na łańcuchy dziwacznych mirażu. Przez mgłę fantastycznego, zanikającego świata, wiszącego nad bezkresną spaloną równiną, coraz jaskrawiej występowało znajome oblicze dalekiej Miriam.

✻

Nikitin zrobił niezręczny ruch ręką i zrzucił ze stołu krąg pacierzowy dinosaura. Ciężka kość z łoskotem spadła na podłogę i rozpadła się na kilka kawałków. Uczony od razu ocknął się i począł zbierać rozsypane odłamki. Ogarnęło go męczące uczucie wstydu. Tak, jakby jego najtajniejsze marzenia podpatrzył ktoś obcy. Rozejrzał się szybko i znów otaczający go świat nieubłaganie napełnił mu duszę. To był jego świat — prosty, spokojny i jasny, choć chwilami może zbyt ciasny. Wysoka, oszklona szafa kryje na swych półkach jeszcze wiele nieznanych skarbów — śladów dawnego życia. A poza tym — wielka tajemnica cieniów przeszłości. Czyż to mało? Nauczyciel w szkole mówił mu, że jest nieporadny, ciężko myślący i zawsze spóźnia się. Tak stało się z Miriam — spóźnił się, beznadziejnie się spóźnił. Można było powiedzieć jej o wszystkim tam, w górach Arkarły, w dolinie śpiewających traw, w młodzieńczym upale jasnego słońca. A teraz, żeby zdobyć Miriam, trzeba byłoby poświęcić wszystko dla tego celu. Teraz, kiedy tak wiele wymaga od niego tajemnica cieniów przeszłości.

Czy podoła wszystkiemu? A skąd on wie, że Miriam go pokocha? A jeśli ona już kocha innego? Nikitin nagle uspokoił się i znów usiadł w fotelu. Razem z głębokim smutkiem przyszło postanowienie: trzeba przestać marzyć o Miriam. Trzeba oddać się całkowicie niezbadanej tajemnicy.

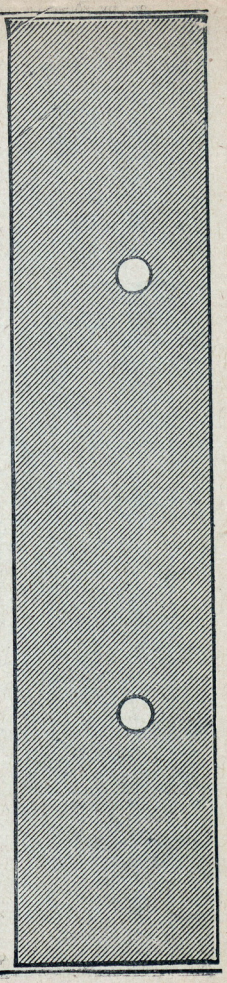

ANNO DOMINI 1950

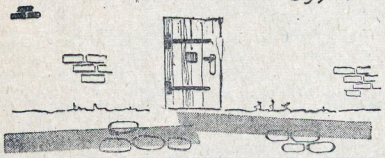

BYŁ sobie mur. Mur był wysoki — tak wysoki, że nawet najzręczniejszy chłopak nie mógł się na niego wdrapać. Mur był stary — pamiętał nie tylko czasy naszych ojców i dziadków — pamiętał jeszcze średniowiecze. Bo wtedy go właśnie postawiono.

Jesteście ciekawi, co było za tym murem?

Ano, za murem pracowali od świtu do nocy ludzie mieszkający w odrapanych czworakach bez podłóg, za murem rosły na nieuprawianej ziemi chwasty.

Jesteście ciekawi, czyja była ta ziemia?

...W murze była furtka. Otwierano ją rzadko i niechętnie. I zawsze ukazywał się w niej dzwoniący kluczami zakonnik w habicie.

Teraz już wiecie — ziemia za murem należała do klasztoru, należała do kurii biskupiej.

Administratorem majątku był taki jeden pan, którego reforma rolna pozbawiła możności wyzyskiwania chłopów. Tę możność dało mu po reformie stanowisko, jakie otrzymał od kurii.

— Ludzie pracują u mnie po to, aby pomnażać majątek kurii — uważał pan administrator i jego pracodawcy.

Wiecie, jak wyglądały jaśnie pańskie rządy kurii?

Rdzewiały grabiarki i żniwiarki, maszyny do pielenia i okopywania. Całą zimę stał na dworze traktor. Pod dachem nie było miejsca dla maszyn — stały tam przecież dwa prywatne auta pana administratora.

Robotnicy nie mogli doprosić się o należną im wypłatę, w stogach gniło zboże, część ziemi leżała odłogiem.

To wszystko działo się za murem, postawionym jeszcze w średniowieczu.

A naokoło muru kwitło nowe życie — powstawały spółdzielnie produkcyjne, rankiem wyjeżdżały na pola traktory, elektryfikowano wsie, w szkołach uczyły się dzieci, w wiejskich świetlicach grały radia.

Nie tylko mur stał od średniowiecza — od średniowiecza datuje się także instytucja dóbr „martwej ręki" — feudalnych magnackich posiadłości, z których dochody szły na utrzymanie biskupich dworów, na cele polityki kościelnej, a nierzadko na cele wrogiej robotniczej polityki.

Dużo zmieniło się jednak od średniowiecza.

W Polsce Ludowej nie ma miejsca na feudalne przeżytki.

6 marca 1950 roku na posiedzeniu sejmowym przyjęto doniosłą uchwałę o przejęciu przez państwo dóbr „martwej ręki", o utworzeniu funduszu kościelnego i poręczeniu proboszczom posiadanych gospodarstw rolnych.

Nie będzie leżącej odłogiem ziemi, nie będzie gnijących stogów i niszczejących maszyn.

Będą czyste, jasne mieszkania, żłobki i świetlice, wczasy i możność należenia do organizacji — to wszystko, co zapewnia ludziom pracy państwo ludowe.

Za murem nie ma już dóbr „martwej ręki". Jest ziemia żywych ludzi i pracujących rąk.

SZPILKA

LEKCJA 36.

RYSUJEMY CZŁOWIEKA (2)

CZOŁO — to kość czołowa czaszki pokryta skórą. Mięśnie w tym miejscu są nieznaczne i dlatego budowa czoła zależy od budowy czaszki. Z tej przyczyny wydaje się czasami, że ludzie chudzi mają duże czoła. Granica między czołem i nosem nazywa się wcięciem czołowym. Małe dzieci mają duże czoła i głębokie wcięcia czołowe (A). Kobiety charakteryzuje na ogół czoło wypukłe, o łagodnym wcięciu (B). Mężczyźni mają ostre wcięcie czołowe (C). Poza tym charakterystyczną cechą czoła męskiego są silnie rozwinięte łuki brwiowe.

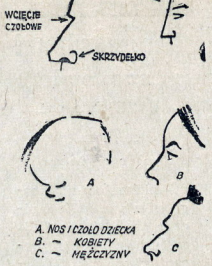

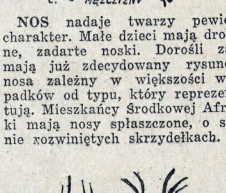

NOS nadaje twarzy pewien charakter. Małe dzieci mają drobne, zadarte noski. Dorośli zaś mają już zdecydowany rysunek nosa zależny w większości wypadków od typu, który reprezentują. Mieszkańcy Środkowej Afryki mają nosy spłaszczone, o silnie rozwiniętych skrzydełkach.

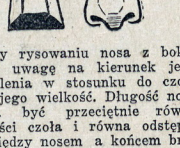

Przy rysowaniu nosa z boku, zwróć uwagę na kierunek jego pochylenia w stosunku do czoła i na jego wielkość. Długość nosa winna być przeciętnie równa długości czoła i równa odstępowi między nosem a końcem brody. Zauważ, że szerokość nosa od skrzydełka do skrzydełka równa się długości oka.

ODPOWIADAM NA LISTY

Józef Wanat — wieś Gliniczek, p-ta Tarnowiec, pow. Jasło. — Pomysł konkursu bardzo dobry. Otrzymujesz w nagrodę książkę.

Czesław Podgórski — Gliwice. — Rysunki dobre. Drzewo za duże w stosunku do łódki. A jakie to zwierzę na łące? Rysunek „Sarna pod drzewem" — ściągany.

Czesiek Czyż — Rysunki dowcipne.

Andrzej Szymanowski — Warszawa — piszesz: „Zamieszczona w numerze 7 „S. M." kolumna Zygmunta była robiona z natury".

Saturnin Gryber. — Przygotowałeś powieść rysunkową. Możesz przysłać ją do oceny.

◆ **Halinka Hołotówna, lat 13 — Kamień.** — Rysujesz bardzo dobrze. Rób większe rysunki. Rysujesz chatki i łąki, spróbuj rysować ludzi przy pracy, co jest o wiele trudniej. Aby zostać artystą malarzem, trzeba przede wszystkim malować na ogólnym poziomie artystycznym. Kształcić się można w liceach plastycznych lub w wyższych szkołach sztuk pięknych.

◆ **Romek Nowicki — Przasnysz.** — Rysunek, chociaż robiony na kolanie, niezły.

◆ **Podgórski Czesław — Gliwice.** — Rysunki b. dobre. Murarz zbyt sztywny.

◆ **Aleksander Podgórski.** — Przerysowałeś portret tow. Stalina. Nie radzę zaczynać nauki rysunków od przerysowywania i w dodatku od tak trudnych rzeczy jak portret.

▲ **Włodek Kuczapski — Kraków.** — Murarz przy pracy dobry, choć nieco sztywny. Udzielam ci pochwały za podpis rysunku. Literki bardzo równe i staranne.

◆ **Norbert Wala, lat 14 — Siemianowice.** — Nie rysuj na kratkowanym papierze. Za mocno naciskasz ołówek. Jeżeli nie daje ci czarnej linii, to używaj miększego, na przykład 2B, 4B. Narzędzi nie komponujesz w jedną ładną całość, a rysujesz je w oderwaniu od siebie.

◆ **Łazicki Józef — Szczytno.** Za mocno naciskasz ołówek. Najpierw należy przedmiot dobrze skonstruować linią schematyczną, a dopiero potem zakładać światło i cienie (cieniować).

◆ **Kolban Witold — Szczecinek.** — Rysunki dobre, poprawne. Po 7 klasach szkoły podstawowej mając lat 16 możesz uczęszczać do 5 letniego liceum technik plastycznych lub do 4-letniego liceum sztuk plastycznych, po ukończeniu których otrzymuje się tytuł technika plastyka z prawem wstępu do szkół wyższych. Szkoły te rozmieszczone są po całym kraju. Podaję ci adres najbliższej: Szczecin, Al. 3 Maja 1. Inne adresy znajdziesz w „Informatorze o średnich szkołach zawodowych".

◆ **Hendzel Józef — Opole.** — Kontury rysunku wykonane ołówkiem pociągasz tuszem, rysunek twój stał się przez to bardzo twardy, niemalarski. Piszesz: **nie gniewaj się, że nie narysowałem ci wszystkich narzędzi murarskich, ale resztę znajdziesz w skrzynce...**

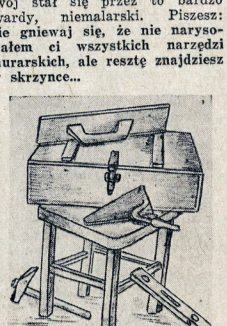

Jan Golubowski — Białystok. — Naturalnie, że korespondentem może zostać każdy czytelnik „Św. Mł.", a więc i Ciebie również przyjmujemy do tego grona. Adresów pionierów radzieckich na razie nie mamy, może jednak uda nam się zdobyć je, ogłosimy to wtedy w piśmie.

A. Fabian — Kraków. — Rzeczywiście, jesteś jeszcze za młody, aby zostać członkiem ZMP. Postaraj się być jak najbardziej aktywnym harcerzem. Wtedy — gdy dorośniesz — będziesz na pewno dobrym zetempowcem.

Piotr Jarocki — Łódź. — Proponuję Ci nawiązanie kontaktu z „Pokoleniem". Do tego pisma pisz też o sprawach zetempowskich. Legitymacji nie wydajemy.

R. Królikowski — Koszalin. — Nie podałeś swojego adresu. Napisz także, jakie powody skłaniają Cię do wyjazdu. Może uda się nam pomóc Ci w tej sprawie.

Korespondent z Bielawy. — Poruszyłeś bardzo ważną sprawę, ale nie podałeś swojego nazwiska. Czyżby to był brak odwagi? Czekamy, abyś się ujawnił. Po podaniu nazwiska i adresów (dla wiadomości redakcji) notatkę wydrukujemy.

Artur Gałązka — Busko Zdrój. — Twój artykuł pt. „Dobry uczeń, dobry kolega i czynny działacz społeczny" byłby dobry, ale nie napisałeś, do której klasy uczęszcza ów Waluga, a z treści wynika, że jest on starszy niż nasi czytelnicy — członkowie drużyn harcerskich. „Film pomaga w nauce" — drukujemy.

Krystyna Paluch — Ruda Śl. — Piszesz, że w twojej klasie dziewczynki źle się uczą i że przyczyną tego jest lenistwo. A gdybyś tak zorganizowała kółka samopomocy, na pewno zachęciłoby to koleżanki do większej pilności.

Franciszek Chudzik — Bielawa. — Adres redakcji „Pokolenia" — Warszawa, ul. Dworkowa 1/3.

Stanisław Łopaciuk — Starachowice. — Do Szkoły Gazetkarzy nie trzeba się specjalnie zapisywać. Ponieważ masz możliwości i dobre chęci postaraj się rozpowszechnić „Św. Mł." w drużynach wiejskich i zwerbuj kilku korespondentów.

Harcerki i harcerze z Reska. — Okazuje się, że potrafiliście pokonać trudności w organizowaniu harcerstwa w Waszej miejscowości. 5 drużyn harcerskich i 2 zuchowe to już coś znaczy. Pytacie, na czym polega korespondowanie ze „Św. Mł.": Przysyłajcie nam aktualne wiadomości ze szkoły i drużyn, piszcie o wszystkim, co się u Was dzieje. Czytajcie uważnie wszystkie drukowane prace czytelników, a zorientujecie się, o jaką korespondencję nam chodzi.

Edward Michałowski, Kłodzko. — Harcerstwo skupia młodzież do 14—15 lat. Opis budowy aparatu znajdziesz w Nr 27 z r. 1949.

Jan Golubowski, Białystok. — Adresów pionierów radzieckich na razie nie posiadamy. Napisz do nas, jak pracuje Twoja szkoła i drużyna. Czy są kółka samopomocy w nauce, czy drużyna prowadzi jakieś akcje. Przeglądaj uważnie „Świat Młodych" i postaraj się wykorzystać niektóre materiały do pracy w zastępie. Może Twoi koledzy zrozumieją, że pismo nasze ma na celu pomoc w nauce i pracy harcerskiej.

Zygmunt Rossak, Milanówek. — Bardzo często podpowiadamy naszym korespondentom, o czym mają pisać. A więc — o tym, co się dzieje w szkole, jakie organizacje istnieją na terenie szkoły, jak pracują. Kwadrat magiczny przekazujemy redaktorowi prowadzącemu dział rozrywek.

Tadeusz Ryba, Wrocław. — W następnym liście przyślij nam trochę więcej wiadomości o sobie: do jakiej szkoły chodzisz, do której klasy, ile masz lat?

Adamczyk Bronisław, Bolęcin. — O tym, na jakiej zasadzie i jak zbudowany jest detektor radiowy, pisaliśmy w Nr 27 (sierpień). Napisz więcej o pracy obu drużyn w Twojej wsi.

SPRÓBUJ ROZWIĄZAĆ

POD RED. A. NOWAKOWSKIEGO

NAGRODY AUTORSKIE

działu rozrywkowego za m-c styczeń 1950 r. otrzymują:

J. Nurczyński — Rembertów k. W-wy, ul. Jagiellońska 5 —za schodówkę w nr. 2 (50).

Zbigniew Stasiłowicz — Bydgoszcz, ul. Jackowskiego 25 m. 3 — za kołówkę w nr. 1 (49).

Mieczysław Oboza — w. Bulowice 436, p-ta Kęty, pow. Biała Krak. — za szyfogram w nr. 4 (52).

Wojciech Pająk — Radom, ul. Sienkiewicza 4 m. 21 — za logogryf w nr. 4 (52).

St. J. Szczygieł — Wieliczka, ul. Niepołomska 7 — za skakankę w nr. 2 (50).

Bogdan Goździk — Warszawa, ul. Puławska 12 m. 9 — za kołówkę w nr. 3 (51).

Jan Sadowski — Łowicz, ul. Stanisławskiego 1 — za zadanie arytmetyczne w nr. 3 (51).

Feliks Szymczak — Zawiercie, ul. Górnośląska 21 m. 4 — za labirynt konikowy w nr. 1 (49).

Tadeusz Możejko — Nysa, ul. Żeromskiego 11 — za magiczną figurę w nr. 1 (49).

M. Piątkówna — Chełm Lubelski (prosimy o dokładny adres) — za logogryf w nr. 2 (50).

ODPOWIEDZI

H. Rozendorf — Legnica, **M. Tyr** — Lembork, **D. Ortoś** — Warszawa, **S. Piokarz** — Katowice, **J. Iłowiecki** — Otwock, **B. Wróblewska** Lublin, **B. R.** — Łódź, **H. Szczepańska** — Kutno, **K. Reda** — Otwock, **S. Kwiatkowski** — Ponikew, **H. Romonowski** — Wrocław, **S. Dzierżan** — Częstochowa, **S. Jurzak** — Kęty, **K. Gozdal** — Kraśnik, **H. Kierski** — Działdowo, **M. Gołębski** — Sosnowiec, **L. Mrowiecówna** — Kościan — nadesłanych zadań nie wykorzystamy.

S. Kwiatkowski — Zabrze, **O. Foluszny** — Poznań, **Z. Kulak** — Elbląg, **J. Kałużka** — Pabianice — częściowo wykorzystamy.

„Jan-usz" — Otwock. — Po co ogłaszać dodatkowo jakiś nowy konkurs autorski, kiedy trwa stały konkurs dla autorów zadań, w którym nagrody przyznawane są co miesiąc. Rozwiązanie przynajmniej jednego zadania upoważnia do wzięcia udziału w losowaniu nagród, a to dlatego, że chcemy dać możność otrzymania nagrody jaknajwiększej ilości Czytelników, a nie tylko „matadorom" szaradziarskim, którzy i tak mają przewagę nad nowicjuszami, bo przysyłając stale rozwiązania z każdego numeru mają większe prawdopodobieństwo wylosowania nagrody.

MAGICZNE KWADRATY

Do każdego z 9-ciu kwadratów wpisać po 3 wyrazy trzyliterowe o poniższych znaczeniach, które można czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Kwadrat 1: Dźwięk muzyczny — Część twarzy — Część doby.

Kwadrat 2: Imię słynnego rzeźbiarza polskiego — Rzeka na Pomorzu zach., nad którą leży Starogard — Słowo wyrażające potwierdzenia.

Kwadrat 3: Zaimek osobowy — Prawy dopływ Warty — Długi okres czasu.

Kwadrat 4: Siła, potęga — Utwór poetycki — Samiec kozy.

Kwadrat 5: Zwierzę domowe — Rzeka w ZSRR, pamiętna z historii odrodzonego wojska polskiego—Największa rzeka półwyspu Pirenejskiego.

Kwadrat 6: Drzewo liściaste — Część nogi — Ptak śpiewający.

Kwadrat 7: Zwierzę znane z przebiegłości — Gatunek wierzby—Prawy dopływ Wisły.

Kwadrat 8: Bohater polsko-węgierski — Imię żeńskie — Jeden z miesięcy.

Kwadrat 9: Część przedstawienia teatralnego — Gruby kij, pal — Głębia obrazu.

J. Dragan (Gliwice)

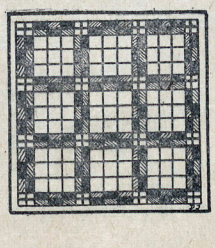

Sport Młodych

DWAJ MISTRZOWIE

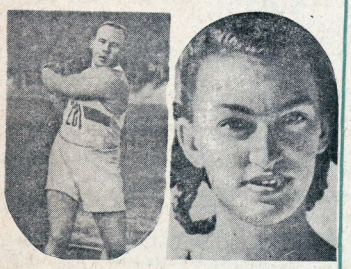

Dwa pokolenia mistrzów sportu ZSRR. Po lewej 16-letnia komsomolka, Nadia Hnykina — wielokrotna rekordzistka juntorów, po prawej Johanes Kothas, doskonały zapaśnik i młociarz.

6.000 drużyn
70.000 piłkarzy

W maju rozpoczynają się u nas rozgrywki o „Puchar Polski". Jest to największa impreza piłkarska, jaką zna w ogóle historia sportu polskiego. Na starcie stanie ponad 6.000 drużyn. Będą to nie tylko kluby ligowe, A czy B klasowe, będą to również Ludowe Zespoły Sportowe, koła sportowe przy fabrykach, kopalniach, hutach, przy szkołach.

70 tysięcy piłkarzy wyjdzie na boiska. Impreza jest tak olbrzymia, że finał odbędzie się dopiero w przyszłym roku w ramach Spartakiady w Warszawie. W tym roku walki toczyć się będą na szczeblu gminnym, powiatowym.

Inaczej, lepiej będzie

ze sportem w szkole

— Czy jest u was w szkole, Janku, nauczyciel gimnastyki?

— U nas jest dopiero od niedawna, ale pisał mi kolega z małego miasteczka, że tam u nich w szkole sami muszą sobie organizować gimnastykę.

— To źle. Nie znają przecież programu, nie wiedzą jakie przeprowadzać ćwiczenia, a w jakie gry — grać mogą. Źle jest również, gdy w pierwszych klasach w. f. prowadzi gospodarz klasy, który się nigdy tym nie zajmował.

— Ale dlaczego tak się dzieje, powiedz.

— Bo mamy mało wykwalifikowanych nauczycieli w. f. Za czasów sanacyjnych, przed wojną, państwo nie interesowało się sportem, nie zależało nikomu, by młodzież szkolną uczyć sportu, dbać o jej zdrowie. Nie było ustalonych wszędzie jednakowych programów, dlatego miało nauczycieli specjalizowało się w jednym z najważniejszych czynników — w ogólnym wychowaniu młodzieży. Musimy mieć ludzi zdrowych, silnych, odpornych na trudy, a to wszystko daje właśnie wychowanie fizyczne....

— A mimo tego...

— Nie przerywaj, Janku, pozwól, że skończę. Pomyślano o tym zawczasu. Już w tym roku akcja szkolenia i doszkolania obejmie olbrzymią ilość 3000 nauczycieli. Nie będzie szkoły, która nie miałaby fachowego opiekuna i instruktora w. f.

— E, znów tylko każą się nam gimnastykować, a do klubów nie będzie można należeć.

— Jesteś w błędzie. Gimnastyka jest podstawą wszystkich sportów. Prócz tego każde szkolne koło sportowe ulegnie aktywizacji, same prowadzić będą wycieczki piesze, kolarskie, wodne. Słowem popularyzować zaczną turystykę. Kto im w tym pomoże, zapytasz z pewnością. Otóż koła sportowe przy szkołach przejdą pod opiekę klubów. Kluby będą dawały im swych instruktorów, swój sprzęt, boiska. Taka pomoc SKS-om nazywa się patronatem lub szefostwem. Inaczej, lepiej wyglądać będzie nasz sport szkolny.

Wielkie gry polowe

WIELKIE Gry Polowe — to drugi zasadniczy punkt programu pracy drużyny w zakresie wychowania fizycznego i punktu tego nie wolno nam pominąć.

Co składa się na grę polową? A więc. Atletyka terenowa, czyli umiejętność pokonywania różnorakich przeszkód terenowych, przysposobienie wojskowe, powiązane odpowiednią fabułą. Udział w grze brać może jedna lub kilka drużyn.

Co oprócz tzw. fabuły, która ma znaczenie wychowawcze, dają nam gry polowe?

1. Rozwijają naturalne formy ruchowe bieg, skok, rzut, dźwiganie, pełzanie itp., co jest niezbędne przy poruszaniu się w terenie i w pokonywaniu przeszkód.

2. Ćwiczą umiejętność orientowania się w terenie nieznanym.

3. Uczą poruszania się w terenie w sposób zorganizowany, uczą zbiorowego pokonywania trudności i utrzymania łączności.

4. Zaprawiają w umiejętnościach pomocniczych, jak biwakowanie, gotowanie na kuchni polowej itp.

Do naszych Wielkich Gier Polowych, przeprowadzanych kilka razy do roku, będziemy przygotowywać się podczas „biegów harcerskich" oraz poprzez ćwiczenia polowe, wplecione możliwie w każdą wycieczkę.

Przez bieg harcerski rozumiemy ćwiczenia z zakresu atletyki terenowej. Miejscem biegu harcerskiego winien być teren z odpowiednimi przeszkodami (ukształtowanie, pokrycie), możliwymi jednak do pokonania.

Cała praca przygotowawcza do przeprowadzenia i udziału w Wielkich Grach Polowych obejmuje następujące wymagania:

— marszobieg, przełażenie, przeskoki i zeskoki, pływanie, przechodzenie po kładkach, wchodzenie na drzewa, posługiwanie się liną, rzuty do celu — w zakresie wydolności fizycznej młodzieży;

— określenia położenia, szkice i mapa, ocena odległości, wnioskowanie ze śladów, obserwacja — w zakresie orientacji w terenie;

— utrzymanie kierunku, przekradanie się, zwiady — w zakresie poruszania się w terenie;

— meldunki, znaki, sygnalizacja — w zakresie utrzymania łączności;

— ekwipunek, odpoczynek i jedzenie, transport, maskowanie — w zakresie umiejętności pomocniczych.

Oczywiście, wymagania te dostosowane być muszą do wieku ćwiczących.

Redaktor sportowy odpowiada

Kol. Skoczek Witold, Olkusz. — Na pytania odpowiadamy kolejno:

1. Tyle właśnie wynosiła odległość od Aten.

2. Mistrzem Polski w ping-pongu jest lubliianin, Patyński; drużynowe mistrzostwa jeszcze trwają.

3. W Polsce gościła już w roku 1946 Drużyna moskiewskiego Torpedo, która w Warszawie zremisowała z repr. PZPN 1:1, a w Łodzi pokonała Polskę Środkową 3:1.

Kol. Tuszyński Aleksander, Gisycho. W sprawie tej napisać musicie do Polskiego Związku Piłki Nożnej: Warszawa, Aleja Stalina 14. Składnica taka, o ile nam wiadomo, znajduje się w Olsztynie.

Korespondenci sportowi donoszą:

WALCZĄ DWA ŚLĄSKI

Pod koniec bieżącego miesiąca w Katowicach odbędzie się trójmecz pomiędzy reprezentacjami szkół Górnego Śląska a Dolnego Śląska. Trójmecz obejmować będzie następujące konkurencje: pływanie, siatkówkę i koszykówkę.

CZWARTY BIEG

W Poznaniu rozegrano IV-ty z kolei bieg na przełaj dla młodzieży szkolnej na trasie 2 km. Bieg ten wygrał po raz czwarty z rzędu kol. Kokociński przed Grześkowiakiem i Stachowiakiem. Po czterech biegach prowadzi zdecydowanie Kokociński a drużynowo SPB.

262 ZAWODNIKÓW

Mistrzostwa gimnastyczne szkół warszawskich w skokach przez skrzynię i kozła zgromadziły na starcie 21 zespołów, z których każdy składał się z 12 zawodników. Szkoły im. Batorego, Reytana i Jasińskiego zgłosiły 2 zespoły.

W Zakopanem odbyły się ostatnie w tym sezonie wielkie zawody narciarskie o memoriał Bronisława Czecha. Zwyciężył w nich Dziedzic przed Krzeptowskim, a startowali również i juniorzy. Na zdjęciu jeden z najlepszych naszych juniorów, Karpiel, na trasie zjazdu.
(Foto St. Dziubiński)

Poznamy kraj przez turystykę

NA innym miejscu piszemy o propagowaniu turystyki w szkołach. Otóż ostatnio odbyło się inauguracyjne zebranie Rady Turystycznej, która wytyczyła przed turystyką nową drogę i postawiła przed nią nowe zadania i cele.

Charakter turystyki w Polsce Ludowej będzie inny niż dotąd. Turystyka służyć musi ludziom pracy, młodzieży szkolnej. Dzięki niej ludzie przebywający na wczasach nabierają zainteresowania dla ruchu, wycieczek. Poznamy ojczysty kraj, zwiedzać się będzie szlaki walki klasy robotniczej, ukazywać będzie wspaniałe tempo odbudowy kraju, nauczy życia i pracy zespołowej.

Historia piłki

CZY TYLKO NOGI

Prawidła, ogłoszone w grudniu 1863 roku, zyskały sobie wkrótce ogólne uznanie. Doszło do tego, że chcąc „zmiażdżyć" zwolenników używania w grze rąk, którzy nieco później postawili na swoim stwarzając do dziś znaną grę — rugby, nie pozwalano grać rękoma nawet... bramkarzowi. Dopiero po ośmiu latach zmieniono te surowe przepisy i bramkarzowi na jego polu interweniować pozwolono rękami. A trzeba było aż 31 lat, aby bramkarz mógł grać rękami na obszarze całego pola karnego. To uprzywilejowanie bramkarza sprawiło, że stał się on również pełnowartościowym graczem, a napastnicy pomyśleć musieli nad zmienieniem charakteru swych ataków.

Drużyna w tym okresie składała się, podobnie jak dzisiaj, z jedenastu zawodników. Role ich jednak podzielone były następująco. Gra odbywała się systemem Zagłoby. „Kupą, mości panowie". Bramka składała się z dwóch słupków wbitych w ziemię i połączonych u góry sznurkiem. Gracze, przeważnie brodaci (zgodnie z ówczesną modą), biegali po boisku w długich spodniach i lekkich pantoflach. Kierowanie piłką było dowolne i podstawienie przeciwnikowi nogi uważano niemal za jeden z czynników techniki. Sprawiedliwość nakazuje jednak przyznać, że mimo to nie grano brutalnie.

PIERWSZY GWIZDEK

Pierwszy międzynarodowy mecz piłkarski rozegrano w 1872 roku pomiędzy Anglią a Szkocją. Spotkanie to przyczyniło się do powstania związków piłkarskich w Szkocji a później w Irlandii i Walii.

W 1878 roku zaszło zdarzenie mające olbrzymie znaczenie w historii piłki. W roku tym zastosowano po raz pierwszy sędziowski gwizdek. Zamienił on z powodzeniem dzwonek szkolny, który był dotychczas przez sędziów używany. Niektórzy arbitrzy interweniowali wyłącznie z pomocą swych rąk i głosu.

Gwizdek uczynił sędziego gospodarzem boiska. Nie posiadał on jednak w ręku swym najgroźniejszej broni. Dopiero w 1891 roku, w tym czasie, gdy za bramką zaczęto rozwieszać siatkę, wprowadzono „penalty" — 11 metrowy rzut karny bez obrony. Rzut rożny (korner) znany był natomiast już od 18-tu lat.

Skład właściwy drużyny przyjął się dopiero z końcem ubiegłego stulecia. Grywano w zestawieniu: bramkarz, dwóch obrońców, trzech pomocników, pięciu napastników.

(c.d.n.)

Szachy

II KONKURS „ŚWIATA MŁODYCH"

Dwa dzisiejsze nasze zadania są „dwuchodówkami", czyli zadaniami, ułożonymi przez kompozytorów. Zaczynają białe i dają czarnym mata najpóźniej w dwu posunięcia.

ZADANIE 7.
F. Cieślak
(I nagr. „Polski Związek Problemistów" 1948)

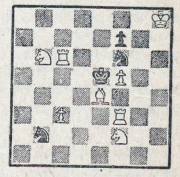

Mat w 2 posunięciach.

Zadanie to jest piękną pracą jednego z najwybitniejszych naszych kompozytorów, o bardzo subtelnej i ekonomicznej konstrukcji.

ZADANIE 8.
O. Stocchi.
(I nagr. „Magyar Sakkvilag" 1948)

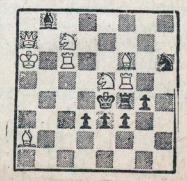

Mat w 2 posunięciach.

Ułożył to zadanie jeden z największych mistrzów świata w tej dziedzinie — słynny kompozytor włoski, Stocchi, zaliczany do pretendentów do tytułu „mistrza świata".

Uczeń mistrzem swojej wsi

Arsentij Popow, uczeń siódmej klasy Jelejewskiej Siedmioklasowej Szkoły, Kosołapowskiego Rejonu, Maryjskiej Republiki, został narciarskim mistrzem swojej wsi. Po swym sukcesie sportowym Popow napisał do redakcji „Pionierskiej Prawdy" list takiej treści:

„W ubiegłym roku kiepsko biegałem na nartach, a teraz, czytając zamieszczoną w Waszym piśmie rubrykę nauki jazdy na nartach, nauczyłem się bardzo wiele. Dużo trenuję w wolnych od nauki chwilach i uczę się różnych stylów biegu. Niedawno w naszej wsi, Kosołapowie, odbyły się zawody narciarskie, w których zająłem pierwsze miejsce".

TYGODNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Świat Młodych

Wydaje Sp. Wyd. - Ośw. »CZYTELNIK«

REDAGUJE: ZESPÓŁ

ADRES ADMINISTRACJI Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16, PPK. „Ruch", tel. 410-26.

ADRES REDAKCJI Warszawa, Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.

WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych w prenumeracie miesięcznej 35 zł., kwartalnej 100 zł. Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch" — Oddz. w Warszawie, Pl. 3 Krzyży 16, na konto PKO Nr I 8001.

Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.

B-103099